Nr. 88. Łódź, Sobota 30 Marca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Kołuszkach, w Mławie, w Makini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

* * *

...I odarto ją z szaty królewskiej, odarto z resztek niegdyś magnackiej fortuny i do krzyża przybito.

I stała się Chrystusem narodów, męczennikiem za własne i ludzkości winy.

A gdy potrzykroć męczona legła pod ciosem siepaczów, ustawiono straże, by powstać nie mogła i spokoju świata nie mąciła.

Biegły przez stulecie wypadki i dzieje, biegły niepowstrzymanie i, zda się, nic jej już wskrzesić nie mogło.

Tak sądzili ci, którym śmierć jej była potrzebną.

I zawód ich spotkał.

Wykreślona z rzędu wolnych i władnych, żyła jednak w symbolu męczeństwa.

Pozostał krzyż, pozostało niezniszczalne wcielenie gwałtu.

Nie pomogły tajgi Sybiru, niczem były lasy szubienic. W każdem ich drzewcu odradzał się symbol krzyża, w każdem brzęknięciu łańcucha kryła się życiodajna pieśń wiary i nadziei, że tam, pod twardem wiekiem dziejowego gwałtu spoczywa wolność spętana, która zmartwychwstanie.

I jawili się wieszcze - prorocy, którzy pieśń tę śpiewali.

A naród wierzył i cierpiał, trwał i czekał.

A była moc dziwna i niesamowita w tem czekaniu...

***

Mijały długie miesiące i lata, lat dziesiątki. Wspierany wiarą w słuszność swej sprawy naród zrywał się po trzykroć, walucham w echa podziemne i padał. Padał pod ciosem przemocy.

Krzyż tylko trwał niewzruszenie nad nerami kopytami koni kozackich ziemią.

Na ten krzyż targnięto się nawet, lecz biada — kto z krzyżem walkę poczyna!...

I krzyż zwyciężył.

On, którego skrwawione ciernie świeciły w długie narodowe noce, jak jutrznia — przetrwał lata prześladowań, a z nim ci, co u jego stóp złożyli swój ból i upokorzenia.

Z pomroki dziejów jęły się wylaniać niejasne przeblyski świtów.

Zrazu słabe, niepewne, potem coraz mocniejsze, skąpane łuną pożarów, przepojone oparami krwi przelanej.

Aż oto nadszedł dzień triumfu krzyża... Przyszedł dzień Zmartwychwstania.

Opadły z rąk kajdany, a na świętem drzewie męczeństwa zakwitły kwiaty wolności...

Zbyt wielką jednak była Golgota... Wskrzeszona siłą wypadków Ojczyzna nasza, olśniona światłem, odurzona powietrzem, jęła się słaniać, jak nawa bez steru.

A czas biegnie....

Zdarte liczmany minionej chwały dziś już nie wystarczą. Musimy oto dowieść, że w godzinę cudu, w godzinę wskrzeszenia państwowości polskiej wskrzesł czyn polski.

Trudy karpackie nielicznej braci legjonowej, to wiele i nic.

I dlatego symboliczny dzień Zmartwychwstania Pańskiego, dzień dzisiejszy, w którym danem jest nam święcenie wielkiego święta narodowego zarazem — niechaj będzie dniem zmartwychwstania siły i tej jedności, która niegdyś dała nam potęgę, która dała nam moc wytrwania.

Niedość jest znosić męczeństwo i ginąć, trzeba umieć korzystać z wolności.

Nigdy też, zapewne, nie obchodziliśmy świąt Zmartwychwstania w tak ważnej dla nas i tak decydującej o nieznanem jutrze chwili, jak dzisiaj.

Dajmyż dowód, że

w długą narodową noc,
śród burzy i zamieci,
nie skarlał duch, nie stlała moc,
że jeden cel nam świeci.

Dajmy dowód, żeśmy dojrzeli do godnego uświęcenia tej wielkiej godziny — Polski zmartwychwstania.

„Naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich.

„I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie.

„A jako ze zmartwychwstaniem Jezusa ustały na ziemi całej ofiary krwawe, tak ze zmartwychwstaniem narodu polskiego ustaną wszechświatowe wojny".

Adam Mickiewicz. „Księgi Narodu Polskiego".

Święto Wielkiej Nocy.

„Wielkanoc! — oto wyraz, który rozlega się na ziemi przeszło od 30 wieków: na granicach starożytnego Egiptu, śród piasków pustyni, na górze Synai, na brzegach Jordanu, w świątyni Salomona, w katakumbach Rzymu, w bazylikach Konstantynopola i Nicei, w chatce dzikiego Amerykanina, w szałasie Murzyna środkowej Ameryki, na palących równinach Chin, na zlodowaciałych górach Tartarji: wyraz nieśmiertelny, jak sam wypadek, którego jest przypomnieniem".

Temi słowy wymowny autor „Zasad i całości wiary katolickiej", dzieła, przełożonego na język polski pod opieką ks. W. Czeczotta, księdza J. Gaume rozpoczyna w VIII tomie, poświęconym rozpatrzeniu „Chrystjanizmu w jego zewnętrznych, uzmysłowionych objawach" opowieść o tem „uroczystem święcie, które przyspiesza jednozgodnie bicie tylu miljonów serc".

Ponieważ pobożność społeczna laików nieuchronnie idzie w parze z dokładnem uświadomieniem sobie charakteru tego święta, osięgniętem mocą subtelnych dociekań w ciągu wieków całych na szczytach teologji, oraz intuicją, wyobraźnią i sercem natchnień religijnych na szczytach teozofji — nie będzie bez pożytku przyjrzenie się (po za granicami odmiennych punktów widzenia nauki socjologicznej i badań krytycznych z zakresu religji porównawczej) charakterowi tego święta w jego najprawowierniejszym wyrazie, idąc śladami ks. Gaume'a.

Źródłem święta Paschy (po hebrajsku), czyli Wielkiej Nocy jest opowieść drugiej księgi Mojżeszowej (Exodus — Wyjście) Starego Zakonu. Moment, gdy Anioł Pański — według opowieści biblijnej — przechodzi w nocy i zabija wszystkie pierworodne w domach nie naznaczonych krwią baranka, co znieważa Faraona do wypuszczenia z niewoli egipskiej ujarzmionego przezeń „ludu Bożego" Izraela — jest dla żydów pamiątką wyzwolenia, świętem par excellence narodowem, zgodnie z narodowym charakterem całej religji żydowskiej.

Myśl religijna chrześcijańska, starając się dostosować to święto do uczuć wszystkich narodów zgodnie z charakterem kosmopolitycznym nowej religji, przeznaczonej do ogarnięcia całego świata — całe owo zdarzenie z legend żydowskich tłomaczy symbolicznie. Tu wszystko — według teologów — jest figurą. „Barankiem był Chrystus; Faraonem — wąż stary, ciemiężca rodu ludzkiego od czasów grzechu pierworodnego; ludem hebrajskim — wszystkie wierzące narody, krwią Chrystusową ocalone od zagłady ducha". Stąd Kościół ustanowił wieczysty obchód przejścia Baranka — przejścia narodów od śmierci do żywota wiecznego — porażka szatana. Pascha bowiem po hebrajsku oznacza przejście.

Apostołowie po Wniebowstąpieniu nakazali uroczysty obchód pamiątki Paschy — onego przejścia, związanego teraz z myślą o ofierze na krzyżu — a tak bardzo to święto czcili, że opóźniali swoje wycieczki ewangieliczne, aby na dzień Paschy znaleźć się w Jeruzalem, miejscu dokonania symbolicznego cudu, przeniesionego wyobraźnią z nad morza Czerwonego na górę Kalwarji.

Potrzeba religijna transpozycji obrzędu żydowskiego na chrześcijański zgodnie z nowem tłem pojęciowem w biegu wieków wywołała teologiczne spory na temat daty, której winien przypaść obchód chrześcijański Paschy.

Chrześcijanie zachodni pragnęli, aby uroczystość ta przypadała w pierwszą Niedzielę po 14 lunacji,*) następującej po wiosennem porównaniu dnia z nocą, przez co osiągało się zamierzone rozminięcie się dat obchodu żydowskiego i chrześcijańskiego Paschy, wskazane przez odmienne pojęcie o znaczeniu tego święta. Chrześcijanie wschodu utrzymywali, że trzeba obchodzić Wielkanoc w sam dzień 14-ty lunacji po porównaniu dnia z nocą.

Kościół katolicki, uznając wagę tej sprawy — aby jedni nie opłakiwali męki Syna Bożego w dniu, w którym inni cieszą się z Jego Zmartwychwstania — zgodnie z wcześniejszym poglądem papieża Wiktora, nastawał na swoje obliczenia i ustanowił na pierwszym Soborze Nicejskim jedność dnia Wielkiej Nocy dla całego świata.

Uroczystość Wielkiej Nocy, owa — według słów św. Grzegorza — „uroczystość nad uroczystościami, przenosząca nas z ziemi do wieczności i dozwalająca nam używać jej już teraz przez wiarę, nadzieję i miłość" — przemówiła do wyobraźni ludów pogańskich, które w tej porze właśnie obchodziły święto budzenia się natury do życia (porównanie dnia z nocą — wrota do wiosny).

Ten moment życia przyrody, odrodzenia się świata materjalnego, kiedy „każda trawka polna mówi o zmartwychwstaniu" nabrał teraz nowego znaczenia w symbolach teologji chrześcijańskiej. Tajemnica zmartwychwstania przyrody jawi się obecnie umysłom przyjmujących nową religję narodów, jako tajemnica zmartwychwstania Człowieka-Boga, Jezusa Chrystusa, kruszącego zimową moc nocy śmierci na rzecz wiosny dnia żywota. Odtąd każdy chrześcijanin, jako zakład zapewnionej mu przez zmartwychwstanie Syna Człowieczego nieśmiertelności osobistej przyjmuje Komunję w dzień tego święta.

W świątyniach, w których zniknęły wszystkie oznaki żałoby poprzedniej — obrazy Grobu Chrystusowego, z przed ołtarzy, przyozdobionych z niezwykłym przepychem, z ust kapłanów, strojnych w świetne ornaty, z ust tłumu o twarzach rozradowanych, bije pod sklepienia, wydzierając się ku niebu hymn zmartwychwstania: Alleluja!

Nabożeństwo w dniu Wielkanocy dzieli się na 4 części: na procesję poranną, Mszę świętą, Nieszpory i procesję wieczorną.

Dawnemi czasy z pierwszym brzaskiem jutrzenki, gromadzącym mężczyzn i niewiasty, starców i dzieci, bogaczy i ubogich w Kościele, kapłan, po zaintonowaniu pieśni Zmartwychwstania i ucałowaniu obrazu Zmartwychwstałego Jezusa, dawał pocałowanie miłości najznakomitszemu z obecnych, który udzielał go sąsiadowi, a ów następnemu; podobnież kobiety powtarzały pocałunek pomiędzy sobą. Całujący mówił: „Chrystus zmartwychwstał!" — przyjmujący pocałunek odpowiadał: „Zaprawdę zmartwychwstał!" — i pocałowania miłości powtarzały się później na ulicach i w domu pomiędzy wszystkiemi bez różnicy stanów. (Ten zwyczaj dotąd zachował się u Rosjan).

Te pocałunki trwały przez trzy dni i jednały ze sobą nieprzyjaciół w myśl nauki: „Po tem poznają, że jesteście uczniami Moimi, jeżeli się wzajem miłować będziecie". Dziś ten zwyczaj zachowuje się szczątkowo w pocałunkach pokoju, udzielanych sobie li przez sługi ołtarza przed przyjęciem Komunji świętej podczas mszy.

Dawniejsze niezmiernie wystawne procesje Wielkanocne miały na celu przypomnienie pochodu Apostołów i uczniów, idących z Jeruzalem do Galilei śladem Jezusa. Stąd stacja procesji zwała się Galileą. Upojeni radością uczestnicy procesji wracali od tej stacji do kościoła śpiewając pieśń wesela: Salva, festa dies! (Bądź pochwalony, dniu uroczysty!).

Msza święta tego dnia tchnie od początku do końca radością, której bodaj najwyższym wyrazem jest hymn starożytny: Victimae paschali laudes... („Ofierze Wielkanocnej chwałę niech oddają chrześcijanie... Baranek odkupił owieczki... Powstał Chrystus — nadzieja moja"... i t. d.).

Z nabożeństwem wielkanocnem łączył się dawniej specjalny ustęp, przeznaczony dla nowochrzczeńców (Od litanji: Kyrie Eleison). Prowadzono ongi w procesji przybranych w białe szaty neofitów do chrzcielnicy, śpiewając na znak wyzwolenia dwa psalmy: „Laudate, pueri", oraz „In exitu Izrael" (Izrael przy wyjściu z Egiptu). Ten ostatni jest słynną pieśnią Mirjam, sławiącą przejście przez Morze Czarne pod wodzą Mojżesza. W procesji tej niesiono Paschał — godło światła wiary.

I obecnie podczas świąt niesiony z ołtarza na środek świątyni Paschał, to błyskający w otworach arkady, to ginący za kolumnami i wreszcie w pełnym blasku wracający na ołtarz — jest symbolem światła wiary, czasem kryjącego się, ale nigdy nie gasnącego, wieczyście niepokalanego (Gaume).

Celem obrzędów Wielkiej Nocy jest utwierdzenie się w stanie łaski, wytrwania w miłości ku Temu, który raczył narodzić się, umrzeć i zmartwychwstać dla nas — abyśmy wskrześli kiedyś w chwale z Nim... W tych myślach winniśmy krzepić się uroczystym stanem ducha przez cały tydzień Wielkanocny.

Oto jest pium desiderium Kościoła katolickiego.

***

Godzi się na tem miejscu przypomnieć, iż na mocy prastarego przywileju Stolicy Apostolskiej obrzędy Wielkiego Tygodnia, budzące wspomnienia męki, śmierci, pobytu w grobie i zmartwychwstanie Chrystusa, przyjęte w Polsce (oraz w Niemczech południowych) różnią się od ogólnego rytuału Rzymskiego.

Ksiądz Czeczot przytacza cały szereg tego rodzaju różnic (np. konsekrację trzeciej hostji, obnoszenie w godzinie Rezurekcji w sobotę wieczór i w niedzielę rano monstrancji, odprawianie przed w. ołtarzem Jutrzni uroczystej i t. d.), wyjaśniając ich symboliczne znaczenie i celowość dla wywarcia trwalszego wrażenia na wyobraźni wiernych.

Odsyłając ciekawych do dzieła ks. Gaume'a, gdzie mieści się wyjaśniający owe różnice szczegółowo przypisek ks. Czeczota (T. VIII, str. 106—109) — wskazujący, jak przy odnośnych obrzędach jękliwa pieśń Jeremiasza: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana" budzi uczucie skruchy, a pienia na chórze niby głosy chóru aniołów: „Chwała po wszystkie wieki i teraz i przez nieskończone wieki wieków" podnoszą triumfem ducha wiary w tłumach — jak całe nabożeństwo pasyjne w Kościele naszym nosi charakter wspaniałego dramatu, obrazującego kolejno tragiczne etapy Golgoty i zwycięskie wzniesienie się Syna na tron Niebiański Jehowy w chwale i

*) 14 lunacja oznacza dzień 14-ty po nowiu w języku chronologów kościelnych.

radości ku zbawieniu ludów ziemi — zaznaczymy li ten interesujący szczegół historyczny:

Oto nuncjusz Stolicy Apostolskiej, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, Arabetta, po celebrze obrzędu Wielko-Piątkowego i Rezurekcji w Kościele św. Krzyża w Warszawie, wyraził się w Liście pisanym do Papieża, iż „nigdzie nie widział obrzędów, odbywanych z taką godnością i tak rzewne obudzających wspomnienia, jak w rzeczonym kościele polskim". *).

Idem.

Daty Wielkiejnocy.

W pierwszych wiekach chrześcijanie, znajdując się pod panowaniem Rzymian, przyjęli z konieczności kalendarz swych prześladowców; co się zaś tyczy obchodzenia Wielkiejnocy, to początkowo nie było określonych prawideł, co doprowadzało do częstych sporów. W pierwszym wieku, do połowy drugiego, żydzi, którzy przyjęli nową wiarę, obchodzili swe święta narodowe Passah tegoż dnia, jak i lat ubiegłych, z tą tylko różnicą, że następny dzień święcili na pamiątkę Męki, a trzeci na pamiątkę Zmartwychwstania.

Święto Passah żydzi obchodzili w miesiącu Nisan, który zaczynał się wraz z nowiem najbliższym wiosennego porównania dnia z nocą; od nowiu do pełni rachowano dni 14, włączając w to sam dzień nowiu; w ten sposób żydzi chrześcijanie święcili Passah w samym dniu pełni wiosennej. Pisarze kościelni i chronologowie nazwali ten dzień (14 Nisan) luna decimaquarta, który przypadał na różne dni tygodnia. W drugim wieku orzeczono, że dzień Zmartwychwstania był niewłaściwie nazwany Passah, że jako dzień radości powinien być odłożony na niedzielę.

Chrystus Pan był ukrzyżowany dnia 3 kwietnia (piątek) 33 r. (luna XIV), trzeciego dnia zmartwychwstał (luna XVI) i te dwie daty były źródłem nieporozumień religijnych: mianowicie kościół Aleksandryjski obchodził święto Passah z żydami d. 14 miesiąca Nisan, czyli w pełnię najbliższą wiosennego porównania dnia z nocą, bez względu na to, czy przypadała przed porównaniem, czy po, czy w niedzielę, czy w inny dzień tygodnia; kościół zachodni nie obchodził Wielkiejnocy w samą pełnię, lecz do piątku odkładał pamiątkę Męki, do niedzieli zaś Zmartwychwstania.

Pozostała większość chrześcijan przyjmowała również piątek i niedzielę za terminy paschalne, lecz brała pełnię po wiosennem porównaniu dnia z nocą, nigdy zaś przed. Lecz i tu nie było jednostajności, gdyż porównanie dnia z nocą było naznaczone w Rzymie na dzień 18 marca, w Aleksandrji na 21, z tego więc powodu zdarzało się, że w Rzymie obchodzono święto Wielkiejnocy wcześniej, niż w Aleksandrji.

Powstałe stąd nieporozumienia datują się od połowy II wieku. Pomiędzy biskupem smyrneńskim Polikarpem a papieżem Anicetem powstał w r. 160 spór, który był rozpatrywany na soborze laodycejskim w r. 170. W 20 lat później powtórzył się spór podobny pomiędzy biskupem efeskim Polikratesem a papieżem Wiktorem I, który chciał, aby stosowano się do zwyczaju kościoła zachodniego, opornym groził klątwą, za radą jednak św. Ireneusza, biskupa lugduńskiego, powstrzymał się, aby nie zakłócać spokoju kościoła dla sprzeczki, która wierze nic nie szkodziła.

Do połowy III wieku oznaczano pełnię wielkanocną według obserwowania nowiu, co nie mogło być dokładnem, gdyż księżyc dopiero trzeciego dnia po nowiu prawdziwym może być obserwowany po zachodzie słońca, jako wąski sierp; pierwsze kanony pełni wiosennych, według których była oznaczona dokładnie data Wielkiejnocy, były opracowane w III wieku przez uczonych aleksandryjskich, Dyonizjusza i Hipolita.

Sobór Nicejski (w r. 325) za radą Konstantyna Wielkiego postanowił wdać się w sprawę ujednostajnienia święta Wielkiejnocy.

Żadnego wyraźnego w tym względzie prawa nie ustanowiono, zapewne dlatego, aby nie jątrzyć stron spornych; natomiast Sobór wysłał pismo okólne (epistolam cyclicam) do biskupów, w którem zaleca zwyczaj aleksandryjski, jako najbardziej odpowiadający wymaganiom Soboru. Ponieważ Aleksandrja słynęła ze znakomitych astronomów, zatem Sobór włożył obowiązek na patrjarchę aleksandryjskiego, aby, oznaczywszy dzień obchodzenia Wielkiejnocy zapomocą 19-to letniego okresu Metona, donosił corocznie kościołowi rzymskiemu, aby następnie cały świat chrześcijański dowiedział się o dacie Wielkiejnocy.

Dzień wiosennego porównania dnia z nocą, naznaczono stale na 24-go marca, chociaż, astronomicznie biorąc, przypadać może wcześniej, lub później; pełnię Wielkanocną przyjąć należało w 14 dni po nowiu, licząc dzień nowiu za pierwszy, a niedziela Wielkanocna obchodzoną być winna najwcześniej d. 22-go marca, a najpóźniej 25-go kwietnia.

Nieporozumienia kościelne w tym względzie nie ustały odrazu; dopiero w VI w. za wpływem Dyonizjusza małego, różnice pomiędzy kościołem wschodnim a zachodnim zatarły się.

Po upływie 12 wieków okazało się, że data porównania wiosennego dnia z nocą cofnęła się o dni 10 i przypada dnia 11 zamiast 21 marca, a to

---

*) Skreślimy wyżej poglądy teologiczne na święta Wielkiej Nocy. W artykule następnym wskażemy, jak przedstawia się ono przedstawicielom nauki pozytywnej w [illegible] porównawczych nad obrzędami [illegible]

wskutek błędnie przyjętej długości roku juljańskiego. Należało zatem błąd ten sprostować. Jak wiadomo, zaradziła temu reforma Grzegorza XIII-go.

W dawnym kościele święta Wielkiejnocy trwały tydzień cały. Sobór Konstancjeński zredukował je do trzech dni, a papież Pius VI do dwóch.

Najwcześniej (d. 22 marca) Wielkanoc przypadła po raz ostatni w r. 1818, nastąpi zaś w roku 2285. Najpóźniej (dnia 25 kwietnia) Wielkanoc była obchodzona raz tylko w roku 1666, powtórnie to nastąpi w r. 1943.

Od Wielkiejnocy są zależne, jak ogólnie wiadomo, święta ruchome, do których należą główniejsze: przed Wielkanocą: Popielec (na 46 dni), a po Wielkiejnocy: Niedziela Przewodnia (w 7 dni), Wniebowstąpienie Pańskie (w 39 dni), Zielone Świątki (w 49 dni), Boże Ciało (w 60 dni).

MAGDALENA.

Błękitne mgły o świcie
Obsiadły skał podnóże;
Na szarym, chmurnym szczycie
Zórz się splotły róże;
Chór ptaków strząsa rosy
Z przejętych dreszczem drzew —
I strzela hymn strugłosy,
Radosny, jasny śpiew.

A tam, jak druga zorza,
Przed grobu pustą grotą,
Oblubienica Boża
Pochyla głowę złotą
I w żalu głuchej męce
Jak brzoza w wietrze drży,
I łamie białe ręce,
I gorzkie roni łzy...

O Marjo!... Czyż ci oczy
Przesłonił szał boleści?...
Spójrz: Pan ku tobie kroczy
Ze słowem dobrej wieści,
Oderwij już spojrzenie
Od śnieżnych giezła chust:
Mistrz śle ci pozdrowienie
Z promiennych łaską ust.

Obmył cię z plamy grzechu
Zdrój krwawych łez katuszy;
W porannych zórz uśmiechu
Skąp skrzydła tęsknej duszy;
Z nad grobu wstań, radosna,
I ludom głoś przez łzy,
Że Nowa idzie Wiosna,
I róże rodzi z krwi...

Leon Rygier.

Stare zwyczaje wielkanocne.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, jako przypadająca w porze wyzwolenia się ziemi z oków lodowych, zespoliła w sobie szereg obrzędów kościelnych i obchodów prastarych, sięgających w bardzo odległą, wspólną dla wszystkich ludów przeszłość.

Wszystkie żywioły i symbole znajdują oddźwięk w te dni zwycięstwa słońca nad ciemnością życia nad śmiercią.

Po poświęceniu ognia i wody w Wielką Sobotę, następuje z kolei poświęcenie ścian domostwa i strawy.

Obrządku tego dopełniano u nas niechybnie od niepamiętnych czasów, jawne zaś dowody jego istnienia posiadamy z zarania XVI stulecia.

W „Agendzie" krakowskiej, wydanej 1514 roku, umieszczono już formułę poświęcenia uczty wielkanocnej, a w pochodzącym z tegoż czasu wspaniałym rękopisie pergaminowym „Pontyfikale', biskupa płockiego Erazma Ciołka, znajduje się miniatura, wyobrażająca właśnie, jak kapłan kropi wodą święconą zastawioną na stole misę z prosięciem i kołacze.

Bo też pierwotne „święcone" składało się ze zwykłego posiłku naszych przodków, przygotowanego zawczasu i przechowanego w komorze, albowiem podczas Wielkiego Tygodnia nie godziło się warzyć potraw mięsnych.

Te pospolite dania: wieprzowina wędzona, kiełbasy, ser i jaja stały się nieodzowne na ucztach późniejszych, kiedy już zagęściły się zbytki.

Mikołaj Rey, jako różnowierca, w „Postyli polskiej" z roku 1556 wydrwiwa rodaków, że „mają za złego chrześcijanina tego, kto nie jada na Wielkanoc święconego: kiełbasy, jarząbka i chrzanu'. Labourer zaś w r. 1646 pisze o Polakach: „Mają wszyscy dnia tego baranka święconego na stole, sucho pieczonego, oraz placki pełne szafranu i rodzynków. Kosztują potrosze wszystkiego, resztę zostawiając służącym, poczem stół zastawiony bywa jak zwykle.

Później dopiero nastały wymyślne dania i wspaniałe zastawy stołowe, o których opowiadają dziwy nasi powieściopisarze.

Obszernego, a prawdziwego opisu uczty wielkanocnej z XVI, a chociażby XVII wieku nie posiadamy jednak, gdyż autorowie, zaczytani w Senece i Cyceronie, nie bawili się takimi „frazesami".

Co do wieśniaków, to oni zawsze obchodzili Wielki Tydzień z wielką pobożnością, a mieli swoje właściwe uroczystości. Gdy w Wielki Czwartek gospodarz i gospodyni powrócili z kościoła, obmywali nogi swojej czeladzi, poczem gospodyni krzątała się raźno, aby dla swojej czeladzi ugotować postną, ale smaczną i sutą wieczerzę.

W niektórych okolicach naszego kraju młode dziewczęta we wsi wiły w drugie święto Wielkanocy tak zwany „gaik". Gaik ów, na podobieństwo rzeczywistego gaju, składał się z gałązek drzew i krzewów, okrytych drobniutkimi listkami lub srebrzystemi baziami, które już porozwijała młoda wiosna. Wśród tych gałązek, naśladujących drzewa, zatykały dziewczęta pierwsze wiosenne kwiatki: stokrotki, podbiał, sasanki, śnieżyce, a potem z tym swoim pstrym a wonnym gajem szły od dworu do dworu, od chaty do chaty, stawały gromadą u wrót, wysuwały naprzód swój pachnący gaik i śpiewały o słonku, które „stopiwszy śniegi i lody, popędziło wody do morza". Z wodą poszły wszystkie troski i biedy! Teraz złote promienie słoneczne, uporawszy się z jedną robotą, wezmą się do drugiej, będą rozwijać kwiaty i zboża, obdarzą ludzi plonem i nie braknie chleba w najuboższej chacie.

Wszędzie, gdzie zjawiły się dziewczęta z gajem i pieśnią, witano je radośnie i serdecznie. Radowały się oczy młodą, wiosenną zielenią gaju, uśmiechały się wszystkim obietnice bogatych plonów, to też gosposie wynosiły zwiastunkom wiosny i lepszej doli spory kawał kołacza, jaj kilka i mięsiwo.

Dziewczęta, obdarowane szczodrze, składały razem te wszystkie zapasy, gromadziły się wieczorem w jednem miejscu i zapraszały do siebie mieszkańców wioski, miały już bowiem święcone na poczęstunek. Bawiono się też raźnie i wesoło.

W innych okolicach nie dziewczęta lecz parobcy i chłopaki szli z pieśnią od chaty do chaty. Nie mieli jednak gaju, lecz kogutka wielkiego, zrobionego sztucznie i przybranego w pióra kogucie. Tego olbrzymiego kogutka toczyli przed sobą na kółkach, a gdy zatrzymali się gdzie przed dworem, plebanją ,leśniczówką lub chatą, kogutek piał różnemi głosami na przemianę złej doli w pomyślną. Krzykliwe pianie i wesoły gwar wiejskiej drużyny sprowadzał mnóstwo ciekawych; wtedy głosy kogucie milkły, natomiast rozbrzmiewała głośna, wesoła pieśń.

Drużyna kogutka była mile witana i obdarowywana na równi z dziewczętami chodzącemi „z gajem", a uzbierane tym sposobem składkowe święcone, spożywano wieczorem przy wspólnej zabawie.

W uczcie wielkanocnej, czy to u ludu, czy u szlachty, prym trzymały pisanki, zwane także kraszankami.

Odwieczny to bowiem, już w kosmogonji indyjskiej i mitach egipskich spotykany symbol siły tworzącej i niszczącej, dnia i nocy, żywota i śmierci, tego przebytego życia, które zagasło i tego nowego, które zaczęło się ze śmiercią.

Na grobowcach greckich i rzymskich wyrzeźbione jajo powtarza się często, a w prastarych mogiłach słowiańskich można je znaleźć wypalone z gliny.

Także zwyczaj śmigusu lub dyngusu, albo „śmigustu", jak pisze ks. Stanisław Grochowski, w XVI stuleciu, miał niegdyś głębsze znaczenie. W średnich wiekach świeżo nawróceni chrześcijanie obchodzili na Wielkanoc rocznice chrztu („Pascha annotinum"), gromadząc się po kościołach dla utwierdzenia w wierze.

A gdybyśmy jeszcze dalej sięgnąć chcieli, to u stóp Himalajów, w Indjach, ujrzymy, że w kwietniu, na zakończenie starego roku, cała ludność schodziła się do rzeki, celem oblania się wzajem wodą i obmycia się z grzechów.

SARAI.

(Na marginesie Ewangelji).

Sarai z Kafarnaum była córką Jonasza, właściciela łodzi, a siostrą Szymona i Andrzeja.

Jonasz żył w przyjaźni z sąsiadem swoim, rybakiem Zebedeuszem, mężem Salomy a ojcem Jakóba i Jana.

Sarai była dziewczyną piękną i wrażliwą. Za lat dziecinnych bawiła się często nad brzegiem jeziora z Janem, który był z natury cichy i oblicze miał łagodne. Podrósłszy, przychodziła codziennie do poczciwej Salomy i razem z nią zajmowała się naprawianiem sieci, albo szat swoich braci.

Gdy doszła do lat siedmnastu, poznała, iż kocha Jana, syna Zebedeusza i Salomy; a że obchodził się z nią przyjaźnie, sądziła, że kocha ją także i że wkrótce zapragnie jej w małżeństwo.

Wówczas to zaczynano mówić w krainie o młodym proroku, który chodził po Galilei, oznajmiając Królestwo Boże.

„Tedy — wedle słów Ewangelji — gdy Jezus szedł wzdłuż morza Galilejskiego, spostrzegł dwóch braci Szymona i Andrzeja, zarzucających sieci w wodę. I rzekł do nich: „Pójdźcie za mną, a uczynię was poławiaczami ludzi". I porzucili natychmiast swe sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, zobaczył drugich dwóch braci, Jakóba i Jana, którzy siedzieli w łodzi z ojcem swym Zebedeuszem i naprawiali sieci. Przywołał ich i natychmiast opuścili łódź i ojca a poszli za Nim'.

Wróciwszy do domu wieczorem, opowiedział Zebedeusz żonie, co się zdarzyło. Dodał nadto, że, gdy Jezus mówił, nikt nie mógł mu się oprzeć. Sarai była przy tem; nie śmiała nic powiedzieć, bo Jan nie był z nią wcale zmówiony; ale gdy została sama, płakała gorzko.

***

W dwa tygodnie potem Jan i jego towarzysze wrócili do domu. Przyprowadzili z sobą także Jezusa.

Jezus mówił, a Zebedeusz i Salome uwierzyli w niego. I wszystkich ogarnęła niewypowiedziana błogość. Jeno Sarai nie była wcale wzruszoną, pamiętając, że ten prorok zabrał jej tego, którego kochała.

Jan był dobrym dla niej, jak dawniej, ale nie zauważył ani jej bladości, ani smutku w jej oczach.

Na cześć Jezusa była u Zebedeusza wieczerza, na którą zaproszono sąsiadów.

Sarai pomagała Salomie w usługiwaniu biesiadującym. Widziała, że Jan był szczególniejszym przyjacielem proroka i zrozumiała, że niechybnie nigdy do niej należeć nie będzie. Drżała też tak silnie, że wypuściła misę, która rozbiła się w drobne kawałki. Jezus wstawił się za nią, by jej nie czyniono wyrzutów. Ale ona nie śmiała nań nawet podziękować.

Tego samego dnia Jezus wyszukał ją w ustronnej izbie, gdzie myła naczynia. I rzekł do niej: „Córko moja, czemu zasmuconą jesteś w swem sercu?" Ale ona uciekła, nie spojrzawszy na Niego i nie odpowiedziawszy ni słowa.

***

Jan pozostał przez kilka tygodni w Kafarnaum i trudnił się przez ten czas rybactwem, by zebrać trochę pieniędzy na nową podróż.

Sarai przychodziła szyć codziennie do Salomy. Była tak smutna, że stara spostrzegła to nareszcie i rzekła do niej: „Jak możesz się tak smucić, gdy znasz dobrą nowinę i wierzysz w przyjście królestwa Bożego?"

A dziewczyna myślała: „Moje królestwo Boże było wtedy, gdy Jan mnie kochał; a moją dobrą nowiną byłoby czułe słowo z jego ust".

W dniu, w którym Jan wyruszał, by znów się połączyć z Jezusem, nie mogła już dłużej ukryć swego nieszczęścia. Pobiegła za Janem i dopadła go w porcie. „Janie, zawołała — błagam cię, nie odchodź!" I uczepiła się jego szaty; ale on czerwony z gniewu i ze wstydu odepchnął ją na bruk. Przechodnie zaczęli z niej szydzić; dzieci biegły za nią, wykrzykując drwiąco; i wróciła do ojca, łkając rozpaczliwie.

Odtąd nie śmiała już pójść do sąsiadki Salomy. Siedziała w domu przy ojcu złożonym niemocą. Bracia, gdy byli w domu, patrzyli na nią z niechętnem politowaniem. I niekiedy mówili sobie:

— Musiał ją opętać jakiś zły duch.

***

...Pewnego dnia przybył Jezus do Kafarnaum, by zażyć spoczynku. Były z Nim tym razem oddane niewiasty galilejskie: Joanna, Zuzanna, Marja, Kleofas i Marja z Magdali. Sarai wiedziała coś niecoś kim była Madgalena i myślała: „Ta będzie znała może lekarstwo na mój ból".

Ułożyła więc tak, by się z nią spotkać sam na sam, zwierzyła jej swoją niedolę i rzekła:

— Ratuj mnie, ty, któraś tyle kochała!

— Czy ja kochałam? — rzekła Marja z Magdali. — Tego już nie wiem. Ale to wiem, że wszystkie me żądze, gdym je zaspokoiła, obracały się w gorycz i zostawiały mi tylko popiół w moich ustach.

— Przynajmniej — rzekła Sarai — mogłaś je zaspokoić. Chciałabym poznać tę gorycz i zakosztować tego popiołu.

— Biedne dziecię! — rzekła Marja. — Ja znalazłam jedyną miłość, która nie zawodzi. Kochaj tak, jak ja, Syna Bożego, Tego, który ma słowa wiecznego życia.

— Nienawidzę Go — odpowiedziała Sarai — bo przez Niego to cierpię i dlatego nie wierzę w Jego słowa.

Szukała potem porady u starej Egipcjanki; piła napoje czarodziejskie; odmawiała formuły magiczne; lecz nic nie mogło uspokoić jej cierpienia; we dnie i w nocy obraz Jana męczył ją pragnieniem, które wysuszało jej ciało i zatruwało krew.

***

Gdy przyszedł czas Paschy, postanowiła iść z krewnymi do Jerozolimy, oddalonej tylko o dwa dni drogi. Matka pochwaliła to pobożne przedsięwzięcie, spodziewając się, że może przyniesie córce ulgę; ale Sarai chciała tylko zobaczyć znowu Jana.

W gospodzie, gdzie stanęli, dowiedzieli się o uwięzieniu Jezusa i o wyroku na Niego.

Jan i Marja, matka Jezusa, Joanna i Zuzanna, Marja, Kleofas, Weronika i Marja z Magdali szły za skazanym tak blisko, jak tylko dopuścił oddział żołnierzy rzymskich. Sarai przyłączyła się do niewiast galilejskich. Widok cierpienia Jana przejmował ją wstrętem; ale mówiła sobie, że po śmierci Mistrza, Jan przypomni sobie może z czasem o swej miłości dla niej.

Pierwszy gwóźdź przebił rękę skazanego, rozdzierając żyły; krew trysnęła, a całe ciało podniosło się i wyprężyło. Ale, że Jezus nie krzyknął nawet, Sarai nie czuła litości.

Podniesiono krzyż; widniały na nim tylko cztery ogromne, krwawe plamy. Jęki rozpaczy kobiet nie ustawały ani na chwilę, panując nad zgiełkiem świątkujących tłumów. Sarai, nieruchoma, patrzyła na to, co się działo wokół niej, jak gdyby nie na rzeczywistość; i zdawało jej się, że to ona umiera i że temi jękami jej serce zawodzi nad nią samą.

Potem, skoro Jezus przemówił, skoro rzekł do Jana i do Marji: „Oto matka Twoja, oto syn Twój", zrozumiała, że dla niej skończyło się wszystko; i w osłupieniu liczyła bezwiednie czarne krople, ściekające powoli z nóg Jezusa, — a później liczby wyryte na kościach, któremi żołnierze rzucali bez ustanku, siedząc na ziemi.

Ale, gdy ukrzyżowany w chwili słabości zawołał: „Ojcze mój, czemuś mnie opuścił?", uczuła naraz straszliwą ulgę i pierwszy odruch współczucia myśląc: „Ten także umiera w rozpaczy".

A skoro w tej samej chwili płacz kobiet wzrósł, a Marja, matka Jezusa, osunęła się w omdlenia na ręce towarzyszek. Sarai pomyślała po raz pierwszy: „Może przecież są cierpienia większe, niż moje".

...Tymczasem ukrzyżowany, ocknąwszy się z omdlenia, wielkim wysiłkiem podniósł trochę głowę obwiódł: zobaczył swoich katów, rzucających kości o jego biedną szatę; zobaczył dalej na spadzistości góry tłumy rozbawione, zaślepione i zawzięte i rzekł: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

Wtedy Sarai uległa. Objawienie innej miłości przeniknęło ją, jak błyskawica i powaliło na ziemię. Wstrząsnęła nią taka boleść, że serce jej pękło. Ale nie do Jana, lecz do Jezusa uleciało jej ostatnie, słabe westchnienie.

Juljusz Lemaitre.

O przyszłym gabinecie.

W artykule p. t. „Nowy premier i kwestja nowego gabinetu", zamieszczonym w tygodniku „Naród a państwo", p. Wład. Studnicki kreśli szereg uwag o przyszłym gabinecie.

„Dr. Jan Steczkowski — pisze — ma zostać mianowany przez Radę Regencyjną prezesem ministrów"... — poczem o przyszłym kierowniku rządu polskiego wypowiada zdanie następujące:

Objęcie teki ministra skarbu w Polsce przez d-ra Steczkowskiego można było powitać z największem zadowoleniem, tembardziej, iż dawny kierownik Departamentu Skarbu, kierownik „Domu bankowego Bracia Natansonowie" z punktu widzenia tegoż domu, oraz Banku Handlowego skłonny był rozstrzygać wszystkie problematy finansowe kraju, co zapowiadało pewne niebezpieczeństwo dla finansów kraju.

Uznając p. Steczkowskiego za bardzo pożądanego na stanowisku ministra skarbu, mamy bardzo poważne wątpliwości, czy jest odpowiedni na prezesa ministrów, zwłaszcza w obecnym czasie. P. dr. Steczkowski jest człowiekiem apolitycznym, gdy dzisiejsza chwila jest najbardziej polityczną. Chodzi tu nie o zreformowanie, ale o stworzenie nowego organizmu politycznego — Polski. P. Steczkowski, jako austrjacki obywatel, nie może wzbudzić zaufania w Berlinie, gdzie nie chcą koncepcji austrjackiej, a od zaufania w Niemczech zależy dziś granica naszej odbudowy, szybkość budowy państwa polskiego, rzecz niezmiernie ważna dla całej przyszłości Polski. P. Steczkowski nie zna kraju i ludzi, co utrudnia mu skonstruowanie odpowiedniego ministerjum.

Jeszcze skład ministerjum p. Steczkowskiego nie jest zakończony, ale z tego co już o niem wiemy, wyłaniają się dla nas poważne obawy. Ministrem rolnictwa ma zostać p. Dzierzbicki, były członek Rady Stanu. W Radzie Stanu p. Dzierzbicki był jednym z tych, dzięki którym nie doszła do skutku budowa armji polskiej. W zasadzie zawsze się na nią zgadzał, dla zamanifestowania swej zasady złożył 3 tys. marek na legjony, ale w praktyce zwalczał jej posunięcie naprzód. Wdrożony do ujmowania zjawisk prywatno-prawnych, poczciwy radca „Towarzystwa kredytowego ziemskiego", „Snopu", oraz innych instytucyj domagał się jakiegoś konkretnego zabezpieczenia polskości armji. P. Dzierzbicki pragnął przygotować materjały dowodowe do procesu o polskość armji, a przyczyniając się do zatamowania procesu dziejowego — powstania armji polskiej, przyczynił się do pomniejszenia terytorjalnego tego państwa...

P. Dzierzbicki był też związany z Natansonami. Powiadają, iż w Radzie Stanu było kilku Natansonów: Natanson Kazimierz, Natanson-Grendyszyński i Natanson-Dzierzbicki, oraz Natanson-Bukowiecki. Z departamentem Skarbu p. Dzierzbicki nie mógł sobie dać rady, w polityce skarbowej ulegał dyrektywom p. Natansona.

Oprócz obstrukcji w budowie państwa polskiego i popierania wpływów pewnej kliki p. Dzierzbicki nie wniesie nic do ministerjum.

Gdyby p. Dzierzbicki został powołany do ministerjum przez tego, ktoby dobrze znał nasze stosunki, musielibyśmy uważać to za objaw woli, skierowanej do obstrukcji w budowie państwa polskiego. Ale to czyni człowiek, którego subjektywnem usprawiedliwieniem jest nieznajomość ludzi i stosunków Królestwa.

Gabinet zapowiada się fatalnie.

P. Jan Stecki ma zostać znów ministrem spraw wewnętrznych. Co do p. Steckiego niewiadomo, czy wszedł do pierwszego ministerjum, aby NDcję ku współdziałaniu w budowie państwa polskiego nawrócić, czy aby jej ułatwić opanowanie tworzących się instytucyj polskich, aby ją wzmocnić dla osiągania jej celów. Jeżeli p. J. Stecki nawrócił na nową linję polityczną, i nie chce być w dalszym ciągu pomocnikiem p. Dmowskiego, zaznaczenie z jego strony aktywistycznej linji politycznej jest wskazane, gdyż bez tego, ze względu na swą przeszłość, nie będzie budził zaufania.

Po podaniu się pierwszego polskiego gabinetu do dymisji pisała „Vossische Zeitung", iż przywódca NDków w Królestwie, przedstawiciel antyniemieckiego kierunku, p. Stecki zostanie premjerem, wykazując, iż to jest dowód triumfu antyniemieckiego kierunku w Polsce. „Leipziger Tageblatt" pisał niedawno: „W świecie polskim zapanowało bezprzykładne wzburzenie... W Warszawie miejsce p. Kucharzewskiego objął narodowy demokrata, dawny współpracownik p. Dmowskiego". „Leipziger Tageblatt", opierając się na fałszywych informacjach, przypuszczał, iż premjerem został p. Stecki. Stecki, jako objaw wzburzenia Polaków, jako przejaw koalicyjnego kierunku — zarysowuje się, słusznie czy niesłusznie, w oczach Niemców. Konsekwencją tego będzie, iż podczas ministerstwa Steckiego, ministerjum spraw wewnętrznych nie uzyska tych kompetencyj, jakie uzyskałoby przy Łempickim, hr. A. Ronikierze lub ks. Macieju Radziwille.

Rzecz charakterystyczna, iż te nazwiska, nazwiska wybitnych aktywistów, nie wchodzą dziś w kombinację p. Steczkowskiego i Rady Regencyjnej. Aktywiści weszli ponownie w kontakt z Niemcami, gdy wszystko się popsuło i drogi wyjścia nie było, prowadzili oni swą akcję z aprobatą Rady Regencyjnej, przeprowadzili rokowania z większością parlamentarną niemiecką. Zrobili dużo. Dlaczegóż mają iść precz? W imię jakich interesów mają być dyskwalifikowani w oczach tych, z którymi musieli przeprowadzać pertraktacje i których Polska potrzebować będzie? W imię czego pracuje się u nas nad osłabieniem grup aktywistycznych? Skąd ta chęć zbojkotowania przywódców aktywizmu? Hr. Ronikierowi nie mogą przebaczyć tego, iż rozpoczął już w październiku 1916 r. akcję polityczną, która współdziałała osiągnięciu aktu 5 listopada. Łempickiemu, że od samego początku wojny zajął stanowisko wrogie względem ludzeń rosyjskich i dał odpowiedź w znanym w Europie liście otwartym na odezwę wielkiego księcia; że w Radzie Stanu konsekwentnie dążył do budowy armji polskiej. Przeciwko ks. Maciejowi Radziwiłłowi mają to, iż w Rosji zorjentował się co do dalszego biegu wypadków, że ma jasną, wytkniętą linję i w polityce na wschodzie i co do szkodliwości akcji koalicji u nas.

Dziwną metodą kształtują się stosunki w Polsce. Dojdzie do tego, iż kto w Polsce zechce zająć stanowisko państwowe, będzie musiał wziąć coś przeciwko swemu rozumowi, wziąć coś na osłabienie woli, na zaniechanie cywilnej odwagi...

P. Steczkowski uzyskał zapewnienie przywódców Koła międzypartyjnego, t. j. przywódców NDeków i realistów, że Koło międzypartyjne zgadza się na monarchję dziedziczną i na przymierze z mocarstwami centralnemi. Zapisalibyśmy to do naszych aktywów, gdyby za cenę tego taniego oświadczenia, do niczego konkretnego niezobowiązującego, Koło międzypartyjne, nie miało uzyskać większości w Radzie Stanu. Za oświadczenie, będące zobowiązaniem nieuchwytnem, Koło międzypartyjne będzie wzmacniało się przy poparciu swych mężów zaufania portfelami ministerjalnemi i będzie mogło uprawiać w dalszym ciągu obstrukcję przy budowie państwa polskiego; w zasadzie oświadczając się za armją, będzie odrzucało formy możliwego jej realizowania, w zasadzie godząc się na przymierze z państwami centralnemi, będzie zwalczało konkretnie narzucającą się formę, dla tej, która daje możność nierobienia niczego.

Pierwsza Rada Stanu składała się z samych nawróconych do armji i przymierza członków, w przededniu nominacji następuje u nas chwila cudownego nawrócenia, trwająca tak długo, aż nominacja nie będzie podpisaną. Sprawdzianem aktywistycznej szczerości dawnych pasywistów musi być wyzbycie się przez nich wstrętów do tych, którzy reprezentowali aktywizm.

Memorjał Komitetu Głównego Wojskowych Polaków.

Petersburski „Dziennik Narodowy" z dn. 17 lutego zamieszcza następujący memorjał, złożony przez Komitet Główny wojskowych Polaków (lewica) wodzowi naczelnemu rosyjskiemu w dniu 23 stycznia:

„W armji rosyjskiej znajduje się około 900 tysięcy Polaków, których część w ten lub inny sposób wyeliminowała się w specjalne jednostki polskie. Masa ta, składająca się z żołnierzy, pozbawionych ogniska domowego, wykolejonych z biegu normalnego trybu życia i podniecona tym stanem niepewności, w jakim się znajduje kwestja polska, przedstawia cel i łatwą zdobycz dla nacjonalistycznej i kontr-rewolucyjnej agitacji. Rząd Tymczasowy, poczynając od rewolucji marcowej do październikowej, nie zrobił nic, żeby rozwiązać tę sprawę. Przeciwnie, biorąc pod uwagę zdanie tych polskich organizacyj, które uzurpowały sobie prawo przemawiania w imieniu polskich mas żołnierskich, doprowadził rząd do tego, że obecnie dla żołnierzy Polaków wytworzyła się sytuacja wprost tragiczna.

W szczególny sposób ujawniło się to w stosunku do I-go Polskiego Korpusu. Olbrzymia, doskonale zorganizowana masa żołnierzy Polaków, przedstawia potężną organizację, którą można doskonale zużytkować w celu zabezpieczenia prawidłowego powrotu do ojczyzny wygnańców i żołnierzy, obecnie swym militarystycznym charakterem wywołuje wrogie przeciwdziałanie ze strony władz rewolucyjnych. Dlatego też my, po pierwsze nie widzimy podstawy do rozwiązania organizacji, skupiającej tak olbrzymią ilość ludzi, powtóre jesteśmy zdania, że można uniknąć wszelkich komplikacyj, pozbawiając I-szy Korpus militarystycznego znaczenia.

Jesteśmy głęboko przekonani, że aresztowanie członków organizacyj wojskowych, a nawet całych organizacyj, jako takich, nie poprawi stanu rzeczy, przeciwnie wywoła większe oburzenie, gdyż odpowiednie koła i organizacje postarają się otoczyć aresztowanych aureolą męczeństwa za sprawę narodową, co wywoła jeszcze większy zamęt w umysłach żołnierzy nietylko I-go Korpusu, lecz i całej armji. Będzie to sprzyjało zwiększeniu się antagonizmów narodowościowych w szeregach rewolucyjnej armji rosyjskiej, co, jak nas uczy doświadczenie, postara się wyzyskać kontrrewolucja rosyjska.

2) Rozbrojenie siłą, również wywoła niepotrzebne wrażenie w szeregach żołnierzy i wygnańców, co również może być wyzyskane przez polskie koła reakcyjne, jako argument przeciwko lewicy polskiej, która tutaj idzie ramię przy ramieniu z rosyjską rewolucją i oczekuje prawidłowego rozwiązania kwestji polskiej od narodowej demokracji rewolucyjnej, występując w ten sposób przeciw zaborczym tendencjom imperjalizmu germańskiego. My mamy prawo żądać od rewolucji rosyjskiej, żeby nie stwarzała dla burżuazji argumentów przeciw lewicy polskiej.

Uważając tedy za rzecz konieczną uniknięcie rozpędzenia I-go Korpusu siłą oręża, co mogłoby się fatalnie odbić na polskiej pracy rewolucyjnej demokracji, proponujemy następujące środki w celu polepszenia wytworzonej sytuacji:

a) Obowiązkowy udział Komisarjatu we wszystkich czynnościach Komisarzy Ludowych, dotyczących I-go Korpusu i wogóle polskich formacyj wojskowych.

b) Mianowanie komisarza do spraw I-go Korpusu i zabezpieczenie mu swobody działania i komunikowania się z żołnierzami I-go Korpusu.

c) Wydanie rozkazu, że zdemobilizowane i wychodzące ze składu Korpusu Polskiego oddziały nie mogą być przez nikogo pozbawione prawa otrzymania z intendentury produktów umundurowania i t. d.

d) Wydanie rozkazu, że te oddziały, które demokratyzują się przy udziale Komisarjatu do spraw polskich i Komitetu Głównego, nie będą w żadnym wypadku rozformowane, przyczem życzący sobie wstąpią do szeregów proletarjackiej armji socjalistycznej, reszta zaś otrzyma organizację typu demobilizacyjnego, np. drużyny demobilizacyjne, etapowe bataljony i t. d., które będą zgrupowane w pasie przyfrontowym.

Prezes: Marczewski; wice-prezes: Steckiewicz; sekretarz: Weychert.

Złudzenia „Małej wojny"

W umysłach radykalistów całej Europy pokutowało przez długi czas złudzenie o ogromnem znaczeniu partyzantki czyli t. zw. „małej wojny", tak samo jak łudzili się, że jeżeli nie zaraz, to w najbliższym czasie milicja ludowa zastąpi armję regularną i dobrze uzbrojoną. Ponieważ tego rodzaju złudzenia tułają się jeszcze tu i owdzie, a mogą wywrzeć w niejednem i u nas ujemny skutek, przeto nie od rzeczy może będzie wskazać, że takie same złudzenia ogarnęły w roku ubiegłym naród rosyjski, i że pokój brzeski jest tylko ich konieczną konsekwencją.

Socjaliści rosyjscy wszelkich odcieni parli, jak wiadomo, bardzo silnie do rozburzenia armji rosyjskiej, jako już niepotrzebnej, bo ewentualnie zastąpi ją „mała wojna", dla Niemców rzekomo dużo niebezpieczniejsza. Jeszcze w styczniu gazety socjalistyczne rosyjskie głosiły wyższość „małej wojny" nad regularną — i zapewne dopiero błyskawiczny pochód wojsk niemieckich ku Dnieprowi przekonał oszołomionych tego rodzaju teorjami czytelników, że zostali w błąd wprowadzeni.

Do pism, szerzących teorje o doniosłości partyzantki, należały przedewszystkiem „Izwiestja raboczych i sołdackich dieputatow" oraz bolszewicka „Prawda", w której rozwijał je przedewszystkiem p. Preobrażenskij, motywując niemi potrzebę rozbicia rosyjskiej armji i zastąpienia jej ochotniczą organizacją wojskową. „Wielka wojna europejska — wywodził np. w jednym z numerów styczniowych

---

Krwawa Wielkanoc.

(W 124-tą rocznicę).

Drgnęła Warszawa — radosna wieść gruchnęła po mieście:

— Zbił Kościuszko Moskali, zbił na kwaśne jabłko! Nasze serdeczne chłopy, zuchy Krakowiamie, pierwszy raz w ogniu będąc, uderzyli na działa moskiewskie i jednym zamachem zabrali dwanaście puszek. Kościuszko zbiera pułki po drodze, kosynierów formuje i ku Warszawie ciągnie!

Zhardziało mieszczaństwo warszawskie rzemieślnicy i konsystujący w mieście żołnierze polscy, spoglądali butnie na sałdatów rosyjskich, i jaki taki naruczał pod wąsem:

— Poczekajcie psie pary, rozprawimy się z wami, niechno od Naczelnika rozkazanie przyjdzie! Generał rosyjski, Igelström, wściekał się ze złości. Doniesiono mu o zwycięskim pochodzie Kościuszki, dalej wieść przyszła, że wszystkie pułki polskie, pod wodzą Grochowskiego ruszyły z za Wisły, w celu połączenia się z Kościuszką, wreszcie w samem mieście objawiał się coraz żywszy niepokój.

Igelström zrozumiał, że stoi na wulkanie, który ladá dzień bluźnie krwią i płomieniem. Postanowił zawczasu ubezpieczyć swą skórę. I znaleźli się zdrajcy, sprzedawczyki, pan hetman Ożarowski i biskup Kossakowski, którzy poddali iście piekielny plan. W myśl tego planu, resurekcja miała się odbyć we wszystkich kościołach o jednej godzinie, kościoły miano obstawić armatami, lud w nich uwięzić, łarnizon polski rozbroić, a arsenał opanować.

Tak myślał generał Igelström, lecz Pan Bóg pokrzyżował jego plany.

W sercach rzemieślników nie wygasła jeszcze staropolska cnota i Ojczyzny miłość. Serca te czuwały i nadsłuchiwały bacznie, czyli nie zbliża się już godzina wyzwolenia.

Czuwał i pan Jan Kiliński, majster szewski, właściciel kamienicznki na Dunaju i radny miasta Warszawy, pomiędzy wszystkimi szewcami najpierwszy. Dusza szczera jak złoto, serce wielkie, Ojczyznę naprawdę miłujące, miał zamieszysła, od złu djabłów.

Chytry pan Jan zwiedział się o planach Igelströma — pijany oficer rosyjski ze wszystkiem się przed nim wygadał. Pobiegł więc do księdza Mejera i we dwóch wezwali pana generała Mokronowskiego, pułkownika działyńszczyków Haumana, co nazwisko niemieckie, ale serce polskie nosił, kapitanów Kosmowskiego i Linowskiego, cechmistrza rzeźnickiego Sierakowskiego i innych panów cechowych.

— Hej, panowie bracia! — rzekł im pan Kiliński. — Igelström umyślił sprawić nam krwawą Wielkanoc. Niema czasu do namysłu, jeno zaczynajmy pierwsi!

— W Imię Boga, zaczynajmy! — wyrzekł ksiądz Mejer z powagą.

— Zaczynajmy! — powtórzyli pan Mokronowski i pan Haumen.

— Kiedy zaczniemy?

— W Wielki Czwartek o świtaniu — odparł pan Kiliński. — Może Bóg pozwoli wygarnąć to tałałajstwo z Warszawy.

— Tak, rumszy się po mieście — zakończkludowano.

Podano sobie dłonie i rozeszli się. Każdy z nich wiedział, co ma czynić. Nie było czasu na dalsze narady — ziemia parzyła pod stopami.

Późną nocą powrócił pan majster do domu, w ostatniej chwili wciągnąwszy do spisku ułanów królewskich, którzy dniem wprzódy przymaszerowali do Warszawy. Wyniósł z powozu ładunki, których sześć tysięcy przywiózł ze sobą, celem rozdania ochotnikom, poczem zasiadł przy stole i począł pisać testament.

Blady świt zastał naszego szewca, klęczącego na środku pokoju i bijącego się kornie w piersi.

Kiliński modlił się.

Wreszcie powstał z kolan, obudził ludzi, których zwykł dwustu u niego nocowało, i wziąwszy garść ładunków w serwetę, zaniósł je warszawskim żołnierzom.

. . . . . .

Na ratuszu uderzyła czwarta, gdy od strony arsenału rozgrzmiał wystrzał armatni, a w ślad za nim huknęły dzwony całej Warszawy.

Było to umówione hasło.

Kiliński, w karabelę uzbrojony, wybiegł połączyć się ze swoimi. Na ulicy, już przed mieszkaniem, nawinął mu się kapitan rosyjski, który widocznie wracał z nocnej biesiadki. Pan Jan płatnął karabelą i trup pierwszego w tym dniu Moskala krwią zbroczył bruk Warszawy.

Od arsenału i od Miodowej ulicy coraz gęściej huczały wystrzały armatnie i grzechot salw karabinowych; ze wszech stron dochodził odgłos bębnów i okrzyki bojowe. Atakowano Moskali na wszystkich punktach.

Kiliński, na czele kolumny, złożonej z kilkuset szewców, wpadł pędem na Muranowskie i zabrał Rosjanom pięć armat. Stąd, wraz z kapitanem Linowskim, ruszył na Nowe Miasto. Starli się ponownie z Rosjanami, i zdobywszy na nich dwie armaty, przepędzili ich na Podwale.

O tej porze walczono już w całem mieście. Żołnierze mirowscy i ułani królewscy rozbili posterunek rosyjski przy Żelaznej Bramie i zagwoździli dwie armaty. Lud połynął falą ku arsenałowi, gdzie broń mu rozdawano; nawet gwardja królewska, pod dowództwem kapitana Strzałkowskiego, opuściła tchórzliwego króla i ruszyła w bój.

Znieważona stolica Polski hardo wznosiła skrwawione czoło i wyciągała zbrojną pięść, by wziąć pomstę na wrogu.

Poczciwy lud warszawski nie znał paktów z wrogami, nie brał rubli moskiewskich. Wstał, jak piorun groźny, jak demon mściwy.

Widziano ich — ową wzgardzoną „hołotę warszawską", owych szewców, krawców i rzeźników, jak pod wodzą swoich cechmistrzów: Kilińskiego i Sierakowskiego, z dziką zawziętością rzucali się na Rosjan. Widziano ich, jak wyciąwszy w pień resztki sołdatów Bauera na Nowem Mieście, zbryzgani krwią od stóp do głowy, z błyszczącemi złowrogo oczyma, dysząc ciężko z umęczenia, przyszli na Miodową ulicę, wołając do komendantów wojskowych:

— Prowadźcie nas na Igelströma!

A ów — przed kilku godzinami jeszcze — wszechwładny pan Warszawy, drżał jak liść osiki i niemal na klęczkach błagał swoich oficerów, by go ratowali. Dokoła jego pałacu i z obu stron ulicy Miodowej, czyhało nań wojsko polskie i zbrojny lud.

Najzawziętszy bój toczył się obok kościoła św. Krzyża, gdzie waleczni działyńszczycy, prowadzeni przez Haumena, zwarli się potężnie z Rosjanami. Z obu stron grzmiały armaty, trup walił się gęsto, wreszcie adjutant pułkowy, Lipnicki, na czele jednego bataljonu, z bagnetem w ręku uderzył na szeregi rosyjskie.

Długą chwilę zmagano się zaciecie — sołdaci liczbą przemagali działyńszczyków. Już ważył się los bitwy, gdy na tyłach Rosjan rozległy się gromkie okrzyki. To przez Końskie

już przed samem zerwaniem rokowań z Niemcami—na wszystkich frontach zamieniła się na małą wojnę". Dla takiej „małej wojny" nie trzeba wielkiej armji, zwłaszcza, że wielka armja jest zdezorganizowana. Należy, według opinji specjalisty bolszewickiego, zupełnie zwolnić ze służby tę część wojska, która znajduje się w okopach armji na podstawach ochotniczego zaciągu. Robotników należałoby werbować do czerwonych gwardyj robotniczych. Werbunek jednak powinien ogarnąć kraj cały, wszystkie pokolenia i stany.

Ubocznie, armja ta mogłaby uwolnić Rosję od wielkich mas robotników bez pracy, bo możnaby ich pobrać do wojska przymusowo. Zastosowanie tych środków mogłoby według zdania Przeobrażeńskiego, redukując armję liczebnie do połowy, zwiększyć znacznie jej zdolność do boju".

Bankructwo rewolucji socjalistycznej w Rosji, po której socjaliści wszystkich krajów tak wiele sobie obiecywali, jest już dzisiaj rzeczą widoczną. Ktokolwiek wierzy, że hasła rewolucyjne, rzucone w Rosji i doprowadzone tam do ostatniej konsekwencji, mogą wzmacniać i zbawić narody, oddaje się złudzeniom. Zgubność ich pokazała się w całej pełni. Między niemi na pierwszem miejscu pchanie narodu do działań rewolucyjnych w obliczu silnej, regularnej armji, mogącej każdej chwili z zewnątrz interweniować. Ze wszystkich rosyjskich iluzyj socjalistycznych była to chyba najzgubniejsza. A głoszono ją jako wynik doświadczenia dzisiejszej wojny i również próbowano przeszczepić za granicami Rosji!

Przed wyborami do Rady Stanu.

(Z powodu ogłoszenia listy kandydatów).

Kto powinien być członkiem Rady Stanu? Czyj wybór byłby pożądanym?

Pytania takie słyszeć można w Warszawie coraz częściej, aczkolwiek naogół zainteresowanie wyborami jest małe. Nic dziwnego. Szerokie masy ludności państwa ani nawet jego stolicy nie będą brały udziału bezpośredniego w wyborach, gdyż wybierać mają jedynie Rady miejskie i sejmiki powiatowe, niewybrane wcale przez głosowanie kół szerokich.

Bądź co bądź przecież w różnych kołach obywateli zdają sobie sprawę z tego, że każdy Polak winien żywo interesować się sprawą, kto zasiądzie w Radzie Stanu, która ma uchwalać pierwsze projekty prawodawcze, a zwłaszcza ustawę o poborze rekruta, która — co najważniejsza — da rządowi dyrektywę co do polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W rozmaitych grupach odbywają się więc narady nad sprawą przygotowania do wyborów, zawiązują się nawet komitety agitacyjne, a jak donosiliśmy, jedna z grup takich ogłosiła już nawet swoją listę kandydatów.

Niestety, ci, którzy zwołują takie narady przedwyborcze i ci, którzy wystawiają różne kandydatury, nie zdają sobie właściwie sprawy z tego, czem będzie Rada Stanu i jacy ludzie są w niej pożądani.

Na jednem z zebrań agitacyjnych słyszeliśmy słowa przewodniczącego:

—Proponuję d-ra X. Znakomity chirurg, człowiek bez skazy, pod każdym względem zacny.

— Ależ dr. X. nigdy nie brał udziału w życiu publicznem. Zajęty jedynie sprawami swojego zawodu — ktoś odpowiada.

— Nic to. Taki człowiek jest w Radzie Stanu niezbędny.

Następnie tenże przewodniczący proponował kandydaturę przemysłowca wzbogaconego. Człowiek zacny — mówił. W Radzie Stanu powinni być przedstawiciele przemysłu, rzemiosł.

Proponowano dalej: aptekarza, kupca, hrabiego, lekarza, adwokata... przytaczając argument: „to człowiek bardzo inteligentny, zacny".

Ale nikomu przez myśl nie przyszło zapytać, czy proponowany kandydat — oprócz zaconości charakteru i majątku — posiada warunki, wymagane od deputowanego, nie pytano o to, jakie są jego przekonania polityczne. Słowem zapomniano o tem, że w parlamencie — a nim będzie przecież ponieważ Rada Stanu— zdolny chirurg nie będzie amputował ręki ani nogi, że przemysłowiec tylko niekiedy będzie mógł zabrać głos w sprawach związanych z interesami przemysłu, że... mandat członka Rady Stanu nie jest ani nagrodą cnoty, ani uznaniem zdolności, że od deputowanego w chwili obecnej wymagać musimy przedewszystkiem jasnego zdawania sobie sprawy z tego, w jaki sposób można najpomyślniej państwowość polską rozbudować i jaką drogą ma toczyć się polityka rządu, aby państwo polskie nietylko nie było narażone na niebezpieczeństwo, ale przeciwnie uzyskało jaknajpomyślniejsze warunki rozwoju.

W Radzie Stanu potrzeba nam zatem nie znakomitych chirurgów, nie hrabiów i książąt, nie przemysłowców, nie właścicieli domów, nie rzemieślników, których przekonań politycznych nie znamy, lecz dobrych i rozumnych patrjotów, którzy dalecy od polityki wiatraków i utopij, będą umieli politykę państwa polskiego mądrze dostosować do warunków doby obecnej.

O tem pamiętać powinni ci wszyscy, którzy urządzają zgromadzenia agitacyjne, jeżeli chcą sprawie służyć dobrze, a nie jej szkodzić, lub siebie na śmieszność narażać.

B. F.

Z Ziemi Chełmskiej.

Od znanego poety ludowego, p. Ferdynanda Kurasia „Głos Narodu" otrzymał następujące wspomnienia z jego pobytu w Chełmszczyźnie:

...Krótko stosunkowo trwał mój pobyt na Chełmszczyźnie — i nie zaznałem tam uciech życia, a przecież — mimo przeświadczenia, że wkrótce ujrzeć miałem strony rodzinne, za któremi tęsknilem, smutek jakiś niewytłómaczony, niby pająk swą przędzą omotał mi duszę. Bo lud ziemi chełmskiej, mimo kamiennej na pozór twarzy, ma w sobie coś z tej magnetycznej siły, która przy pierwszem się z nim zetknięciu, przyciąga każdego do siebie. Bo ziemia ta chełmska — to matka bojowników, walczących w obronie dóbr swych nadprzyrodzonych.

I jak z krwi pierwszych Chrystusa wyznawców, wytoczonej na arenach rzymskich cyrków, miał kiedyś wystrzelić i nad światem całym zajaśnieć przecudny kwiat, zwiący się: Chrześcijaństwo, tak z krwi męczeństwa i łez ucisku ludu ziemi chełmskiej, któremi ona hojnie nasiąkła, wytrysnąć miało źródło siły, mocy i wytrwałości dla całego polskiego narodu. I jak pierwsi chrześcijanie tajemnemi wejściami zdążali do podziemnych Rzymu katakumb, by w nich wspólnie głośno sławili Chrystusa, tak chełmskiej ziemi męczennicy, skoro zostały im pozamykane i poburzone świątynie ich, ongiś przez pobożnych ojców na wolnej ziemi wzniesione, a u progów ojczystych sadyb stanęła warta tyrana, której przykazanem było imać i na stracenie prowadzić każdego, ktoby się ośmielił głośno wypowiedzieć wzbierające mu w piersi uczucia — wykradali się śród ciemnych, nieraz burzliwych nocy i przez najnieprzystępniejsze manowce zdążali do odległych, głębokich zaciszy leśnych, aby tam razem głośno śpiewać hymn wiary do swego Boga.

Ale męczennicy za Wiarę epoki Piotrowej byli to chrześcijanie pierwsi, poza którymi ludzkość cała była bałwochwalczą. I mordujący ich z instynktem drapieżnej bestji tyran nie wierzył w boskość tego, dla którego oni umierali, tak, jak nie wierzył w bałwanów, którym kadzidła palił.

I cierpiał lud ziemi chełmskiej nietylko dla Chrystusa. Cierpiał on także za miłość ku Polsce, ziemi ojców swych. A otaczające nas wokół narody i państwa chrześcijańskie nie widziały wówczas mąk, nie słyszały jęków chełmskich męczenników — krew z krwi, kość z kości, braci naszych. I kiedy pełnie okrutnych oprawców szarpały aż do białych kości zsiniałe, skrwawione ciało Unitów, by tem przełamać w nich opór, katowani powtarzali twardo: Wytrwamy! Wytrwamy!

I wytrwali, w ekstazie umierając.
Ale krew ich nie poszła na marne.
Pokłon Tobie, Ludu cierpiący, a zwycięski.

Pokłon Tobie, Ziemio Chełmska, matko męczenników, święta relikwjo wierzących. Bądź pozdrowiona.

Polak komendantem Odesy.

Komendantem miasta Odesy z ramienia władz wojskowych austrjackich mianowany został pułk. Urbańzki, do niedawna komendant obwodowy w Kowlu.

Pułkownik Urbański wyjechał w niedzielę na miejsce przeznaczenia.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 30 marca 1475 r. Wielki pożar zniszczył znaczną część Krakowa.

1831 r. Potyczka pod Ejragołą.

1856 r. W Paryżu podpisano pokój, który zakończył wojnę Krymską.

Rocznice. Dziś 31 marca 1683 r. Stanęło przymierze zaczepno - odporne pomiędzy Austrją a Polską, wymierzone przeciw Turcji.

1831 r. Początek wielkiej ofensywy polskiej: zwycięskie walki pod Wawrem, Miłosną i Dembem Wielkim.

1906 r. Zakończenie konferencji marokańskiej w Algeciras.

Imieniny. Dziś Anieli.

Jutro Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

Wielki Piątek.

Kto z nas nie pamięta tego uroczystego dnia z lat dziecięcych, kiedy to wsuwał się cicho, na palcach do tonącej w półmroku świątyni, kiedy z zapartym oddechem stawał przy grobie Chrystusowym, pełnym zieleni, kwiecia i migotliwych płomyków lamp kolorowych.

Kto z nas nie ciułał miedziaków, by obchodząc świątynie nie złożyć ich na tacy w zamian za „obrazki".

Ile myśli tłoczyło się do mózgu, ile uczuć przepełniało serce w wieku dojrzałym na widok symbolicznego grobu Chrystusa, wcielenia dobra i prawdy, która wskrzesnąć miała.

I ciągnęły tłumy do świątyń, ciągnęły strojne odświętnie, jakby powiedzieć chciały gnębicielom zbiorowej duszy narodu naszego, że oto, jak On umęczony — zmartwychwstanie dnia trzeciego, tak i dla naszej słusznej sprawy dzień zmartwychwstania przyjdzie.

Z jakąż wiarą korzono się przed majestatem śmierci, co życia wieść niosła.

I wiara nie zawiodła.

Dziś oto, jak przed laty, stajemy u grobu Pańskiego, lecz już nie jak heloci, którym blade jutrznie dalekiego świtu majaczą w oddali, lecz jako synowie siłą wypadków uwolnionego z pod obcej przemocy narodu.

Dziś dla nas groby, to tylko wspomnienie przeszłości i groźne memento, że kto z wolności korzystać nie umie, komu brak woli do ugruntowania tej wolności, ten nie może wierzyć w zmartwychwstanie, ten nie godzien wielkiego dziś, ten na słoneczne jutro nie zasłużył.

Pamiętajmyż o tem obchodząc świątynie, a święta ofiara Nazarejczyka, niechaj nam będzie otuchą do czynu tak, jak krzepiła nas w on czas ciężkich prób i prześladowań...

t-ki.

Jeszcze o szyldy.

Sprawa podatku od szyldów i tychże usuwania, w celu uchronienia się od opłacania wysokiego podatku, wciąż jeszcze jest zmorą kupców i przemysłowców.

W ostatnich dniach wydział administracji majątków miejskich wezwał kupców, aby w przeciągu trzech dni złożyli deklaracje, określające, jakie szyldy pozostawią, zapowiadając równocześnie, że w chwili złożenia deklaracji szyldy, które nie mają pozostać, winny być usunięte, a pozostałe po nich puste miejsce na murach domów zamalowane.

To właśnie żądanie wywołało nowe trudności. Malarze, tłomacząc się drożyzną farb, zażądali za zamalowanie murów wynagrodzenia olbrzymiego. Na zabielenie śladów szyldów wapnem nie zgadzają się znowu właściciele domów, gdyż deszcz wapno spłucze i brud na ścianie pozostanie.

Wobec tego kupcy prosili wspomniany wydział o przedłużenie terminu usunięcia szyldów do trzech miesięcy, otrzymali przecież odpowiedź odmowną, a po długich naleganiach wydział zgodził się na prolongatę o pięć dni po świętach.

Jestto termin tak krótki, że tylko niewielu bardzo zamożnych kupców będzie mogło usunąć szyldy w ciągu dni pięciu, płacąc za to setki i tysiące marek jedynie dlatego, że magistrat, poszukując nowego źródła dochodów dla kasy miejskiej, ustanowił podatek nadmiernie wysoki (np. jeden z kupców w hotelu Rzymskich musiałby płacić za szyldy 20,068 marek rocznie), którego kupcy płacić nie mogą...

Wobec tego magistrat powinienby przedłużyć termin usuwania szyldów, aby kupców uchronić od wyzysku, a miasto od oszpecenia murów domów...

Studja dyplomatyczne i konsularne w Warszawie.

Roczny akademicki kurs nauk dyplomatycznych i konsularnych zorganizowany w roku ub. przez szkołę nauk społecznych i handlowych w porozumieniu z Departamentem spraw politycznych a mający na celu przygotowanie kandydatów do służby dyplomatycznej i konsularnej będzie obecnie powtórzony.

Rozpocznie się on w przyszłym miesiącu i składać się będzie, jak i pierwszy kurs, z trzech trymestrów: pierwszy trwać będzie do początku lipca, drugi — od połowy września do Bożego Narodzenia i trzeci — od stycznia do końca marca.

Program kursu, cokolwiek uzupełniony, obejmie przedmioty następujące: 1) prawne: prawo państwowe i konstytucyjne, ustrój Polski, prawo międzynarodowe publiczne, prywatne i karne wraz z seminarjum, prawo handlowe porównawcze; 2) ekonomiczne: polityka ekonomiczna, skarbowa, celna, handlowa, przemysłowa i emigracyjna, statystyka, geografja gospodarcza ogólna i Polski, komunikacje; 3) historyczne: historja dyplomacji wieku XIX, sprawa polska w w. XIX, sprawa wschodnia, seminarjum dyplomatyczne; 4) języki: francuski, angielski i niemiecki, oraz korespondencję dyplomatyczną i konsularną w tych językach i wreszcie organizację i technikę służby konsularnej.

Wykłady odbywać się będą w szkole nauk społecznych i handlowych (Senatorska 11) od godz. 6 do 9-ej wieczorem.

Na słuchaczów kursu przyjmowani będą mężczyźni, mający ukończonych 25 lat wieku, oraz posiadający wyższe wykształcenie handlowe, społeczne, prawne lub historyczne, oraz dokładną znajomość dwóch języków nowożytnych.

Podania o przyjęcie na kurs powyższy przyjmowane będą w Sekretarjacie szkoły (Senatorska 11) od godz. 9 do 20-go kwietnia włącznie od 6 do 7-ej wiecz.

Szkoła powszechna Koła inżynierów.

Dowiadujemy się, że ministerjum wyznań i ośw. publ. postanowiło powyższą szkołę, jako uznaną za wzorową upaństwowić z nastaniem nowego roku szkolnego.

Wizytacja w Konserwatorjum.

W przeszłym tygodniu dyrektor departamentu sztuki p. J. Heurich w asystencji referenta do spraw muzycznych przy ministerjum wyznań i ośw. publ. p. F. Szopskiego zwiedził Konserwatorjum muzyczne i był obecny na wykładach przedmiotów solowych i zespołowych.

Wizytatorów oprowadzał dyr. St. Barcewicz wespół z Wydziałem Rady pedag. w komplecie. Wizytacja trwała od godz. 10 do 12 i pół.

Między Zegrzem a Pułtuskiem.

Regularna komunikacja parowcami po Narwi między Zegrzem a Pułtuskiem będzie podjęta od dnia 2 kwietnia. Parowiec odchodzić będzie codziennie z Pułtuska o godzinie 5 minut 30 przed południem, a przybywać do Zegrza o godzinie 8 minut 30 przed południem; z Zegrza wyjazd o godz. 1 popołudniu, a o godz. 5 minut 30 popoł. przyjazd do Pułtuska.

Ceny soli monopolowej.

Według rozporządzenia zastępcy szefa administracji przy gen. - gubernatorstwie warszawskim, p. Ueberschaera, przeznaczoną do spożycia sól naturalną winni detaliści sprzedawać odbiorcom po cenie mk. 0,50 za kilogram; przeznaczona zaś dla celów gospodarczo-rolnych lub przemysłowych sól denaturowana winna być sprzedawana w drobnym handlu po mk. 0,11 za kilogram.

Obuwie idzie w górę!

Wskutek ostatniego strajku czeladników szewckich, oraz świąt, cena obuwia znowu poszła w górę i obecnie sięga już karkołomnych wyżyn. Mimo wysokiej ceny, szewcy zalecają swej klijenteli możliwie rychłe zaopatrzenie się w obuwie, gdyż dotychczasowa cena jest tylko chwilowa.

Jak się dowiadujemy, w kołach właściwych omawiany jest projekt ujęcia sprzedaży obuwia w system kartkowy, co niechybnie wpłynie na spadek ceny.

Zjazd rzemieślników - żydów.

W maju ma się odbyć — podług informacji prasy żydowskiej — w Warszawie zjazd rzemieślników żydowskich z Królestwa Polskiego, który trwać będzie 3 dni.

Podług ustalonego regulaminu, w zjeździe uczestniczyć mogą „delegaci związków zawodowych majstrów, stowarzyszeń rzemieślniczych, grup rzemieślników, oraz goście".

Zadaniem zjazdu będzie między innemi: „Tworzyć związki i grupy wszelkich rzemiosł w tych miastach i miasteczkach, gdzie niema takich zrzeszeń; w tym celu utworzy się w ważniejszych punktach biura okręgowe".

Na zjeździe ma też być przedstawiony wynik ankiety statystycznej rzemieślnictwa żydowskiego.

Odbyta konferencja przedwstępna zjazdu uchwaliła, że zjazd ma się domagać, aby magistraty polskie urządzały kursy dla terminatorów żydowskich, o ile można, w żargonie.

Z piśmiennictwa.

Wyszedł numer podwójny „Naród a Państwo" i zawiera artykuły następujące:

„Perspektywa powojenna": W. Studnicki, „O Wojsku Polskiem w Rosji", „Ochotnicy do Wojska Polskiego w obozach jeńców wojennych w Niemczech": T. Grużewski, „Pogrom Rosji i rozkład wewnętrzny": T. Grużewski, „Niemiecko - polskie przymierze gospodarcze": St. Temenbaum, „W sprawie naszych szkół średnich": Dr. M. Z., „Linja polskiej myśli politycznej w okresie wojny": Michał Lempicki, „Nowy premjer i kwestja nowego gabinetu": Wł. Studnicki, „Słodycze neutralności": Ż., „Odezwa Rusinów": Wł. Studnicki, „Białorusini": „Homon": I. K. S., „Polacy jako czynnik porządku i kultury na kresach.

Dalsze walki na zachodzie.

Zbranie 70,000 jeńców i 1,100 armat.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 29 marca:

Zachodni teren walk.

W lokalnych walkach po obu stronach **Scarpe** wtargnęliśmy do przednich stanowisk angielskich i wzięliśmy do niewoli kilka tysięcy jeńców.

Pod **Albert** i na północy od miasta tego angliey kontynuowali bezskuteczne i pełne strat ataki.

Pomiędzy rz. **Somme** i **Ancre** przeszliśmy znów do ataku.

Z dawnych stanowisk i z bronionych mężnie wiosek wyparliśmy wroga przy jeziorze **Warfu** pod **Avancourt** i pod **Plessier** w kierunku zachodnim i północno-zachodnim.

Przeciwko poszczególnym odcinkom naszego nowego frontu pomiędzy **Montdidier** i **Noyon** prowadzili francuzi liczne zacięte ataki, załamały się one przy ciężkich stratach nieprzyjaciela.

Stwierdzona dotychczas zdobycz od początku walki wynosi 70,000 jeńców oraz 1,100 armat.

Sama armja generała v. Hutier przywiodła 40,000 jeńców i 600 dział.

Na froncie lotaryńskim wzmożony ogień działowy.

Rotmistrz baron v. Richthofen uzyskał 74-te zwycięstwo powietrzne.

Z innych widowni walki — nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

ŁÓDŹ.

Hygjena m. Łodzi.

(Wydział Zdrowotności Publicznej i Wydział budownictwa).

II.

Uwagi ogólne.

Jednym z najbardziej zapobiegawczych czynników przeciwko zachorowaniom i śmiertelności jest sprawa zaopatrywania ludności w zdrową wodę. Niestety, pod tym względem Łódź pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Przedewszystkiem woda, zdatna do wewnętrznego użytkowania, nie powinna posiadać własności chorobotwórczych, to jest nie powinna zawierać bakterji, mogących wywoływać w organizmie ludzkim choroby, nie powinna zawierać składników trujących, natomiast powinna posiadać smak przyjemny i być zdatną do picia i użytku wogóle. W tym kierunku właśnie wydział zdrowotności publicznej m. Łodzi przedsięwziął energiczną akcję zasadczą, o czem będzie poniżej.

Wywózka nieczystości, opróżnianie dołów kloacznych i t. p. odbywa się u nas również w bardzo prymitywny sposób i to o wszelkich porach dnia, za pomocą nieszczególnych beczek, z których wydostaje się i zatruwa powietrze cieczy cuchnąca.

W wielu innych miastach wywożenie nieczystości dozwolone jest tylko w porze nocnej, nie jest to zupełnym środkiem zapobiegawczym przeciwko roznoszeniu zarazków i woni, bądź co bądź wszakże w części przynajmniej ochrania mieszkańców od wdychania złowonnego powietrza. Systemy biologiczne oczyszczania ścieków należą w chwili bieżącej do najbardziej palących spraw kwestji municypalnej, co również ma na względzie wydział zdrowotności.

Piętą Achillesową w sekcji zdrowotności m. Łodzi jest brak kanalizacji. Co prawda, projekt kanalizacji Łodzi opracował już w roku 1897 inż. Lindley, projekt ten jednakże utknął gdzieś w gabinetach warszawskiej wówczas biurokracji rosyjskiej.

Według projektu inż. Lindleya, ścieki z miasta należałoby wpuszczać do rzeki Neru, przy zastosowaniu początkowo oczyszczania w osadnikach, a potem wypadłoby urządzić filtry utleniające. Wodę projektowanem było otrzymywać ze studzien głębokich formacji kredowej lub górno-jurajskiej pod Łodzią, w razie zaś gdyby system ten okazał się niewystarczającym, sprowadzać wodę z okolicy Pilicy — pod Tomaszowem lub Sulejowem. Na razie jednak projekt kanalizacji Łodzi, z powodu braku funduszów, musi być odłożonym do nieokreślonego bliżej czasu.

Oczyszczanie ulic, czyli możliwe rychłe i niezwłoczne dla zdrowia ludzkiego usuwanie śmieci, kurzu i błota, stanowi jedno z najważniejszych zadań hygjeny miast. U nas jest to najbardziej zaniedbany dział zdrowotności, na co wskazują poniżej zamieszczone liczby: na porządki miejskie, w porównaniu do budżetów, wydawano w 1902 roku na jedną osobę—w Poznaniu 38.9 franka, we Wrocławiu 24.1 fr., w Paryżu 21 fr., w Wiedniu 16.4 fr., w Berlinie 28.7 fr., we Lwowie 14.7 fr., w Warszawie 8.5 fr., w Łodzi zaś, aż... 1.8 fr.

Cyfry te mówią same za siebie, jakkolwiek tak uderzające złe różnice u nas w stosunku do zagranicy, pochodzą z tego powodu, że u nas oczyszczanie ulic w olbrzymiej większości obowiązuje prywatnych właścicieli domów.

Śmiecie uliczne i kurz są potężnym wrogiem zdrowia publicznego, a nadto wrogiem, którego pokonać, ze względu na ilość odpadków, nie jest rzeczą łatwą. Oczyszczanie ulic powinno znajdować się w rękach municypalności.

Zdaniem dr. Polaka, na które każdy pisać się będzie, gminy winny mieć nadzór sanitarny nad wszelkimi instytucjami użyteczności publicznej, szczególniej stanowiącemi potrzeby nieodzowne całej ludności, a głównie warstw uboższych, a więc, między innemi, eksploatacja rzeźni miejskich, oczyszczanie ulic, oświetlenie i t. p. winny należeć do miasta.

Ważną rolę odgrywają również pracownie rozbiorowe do badania produktów spożywczych. Tego rodzaju laboratorjum bakterjologiczne znajduje się u nas w Łodzi.

Celem działalności władz sanitarnych w zakresie gospodarki miejskiej winno być zapobieganie chorobom zakaźnym. Polega ono na dostarczaniu urządzeń do dezynfekcji, odosobnianie chorych, cierpiących szczególniej na choroby zakaźne, szczepieniach ochronnych i t. p.

Pomijamy już uwagę, że szpitale, kąpiele publiczne i t. p. zakłady powinny być umiastowianie i stanowić szczególną troskę miejskich wydziałów zdrowotności.

Podstawą wszelkiego postępu społecznego — czytamy w „Hygjenie miast" — a więc i postępu zdrowotności, winno być wychowanie umysłu, woli i siły narodu.

Zobrazowawszy w ten sposób w ogólnych zarysach obowiązki władz komunalnych w zakresie zdrowotności, w szeregu następnych artykułów zastanowimy się co w danym kierunku do tej pory uczyniła młoda samorzutna instytucja u nas — respective wydział zdrowotności publicznej m. Łodzi.

Zebrania pełnomocników, zamiast zebrań ogólnych.

Z pośród wszystkich funkcjonujących w kraju naszym towarzystw kredytowych miejskich jedno tylko Towarzystwo m. Łodzi nie posiada zebrań pełnomocników lecz ogólne zebrania członków.

Dotychczasowe przepisy już przy 300 członkach Towarzystwa upoważniały do wprowadzenia pełnomocników. Towarzystwo łódzkie, pomimo znacznej liczebności członków, dochodzącej do 2,092 do tej pory zatrzymało ogólne zebrania stowarzyszonych, napotykając na znaczne trudności w kierunku zmiany w tej mierze ustawy.

W pierwszym rzędzie przeciwni temu byli sami stowarzyszeni obawiając się w czasach, dziś już należących do historji, narzucenie ze strony ówczesnego rządu pewnych ograniczeń praw i przywilejów niektórych warstw ludności.

Ze zmianą warunków politycznych, w łonie samych stowarzyszonych powstała myśl wprowadzenia do zarządu instytucji postępu, jakiego warunki miejscowe dawno się od niej domagały.

Władze Towarzystwa kredytowego poparły inicjatywę i wyłoniły komisję z pośród członków władz, obywateli, dyrektora biura i radcy prawnego do opracowania projektu przepisów o pełnomocnikach. Z komisji plenarnej wyłoniono ściślejszą, której powierzono redakcję skodyfikowanie projektu. Ściślejszą ko-

Płać pożyczką wojenną!

Przy sprzedażach i licytacjach z zapasów zarządu wojska i marynarki, które nie będą więcej użyte dla celów wojennych, przyjmować się będzie zapłatę w pożyczce wojennej zamiast pieniędzy. Przepis niniejszy rozciąga się na wszystko, co przy demobilizacji będzie wolne dla oddania ludności, a więc w szczególności na konie, wozy i uprząż, materjały kolejek polowych, lokomotywy motorowe i samochody wraz z przynależnościami; paszę i inne zapasy; maszyny rolnicze i sprzęty oraz narzędzia; urządzenia fabryczne z przynależnemi maszynami i sprzętami; żelazo, stal i inne metale; drzewo i inne materjały budowlane; tkaniny i surowce wszelkiego rodzaju.

Kupcy, którzy uiszczą zapłatę w pożyczce wojennej, otrzymają przy innych równych warunkach pierwszeństwo.

Pożyczkę wojenną obliczać się będzie po całkowitej cenie nominalnej i przyjmować się będzie jako zapłatę do wysokości ceny, kupna lub też ceny dodatkowej. Jako pożyczka wojenna w tym sensie uchodzą wszystkie 5%-we obligacje Rzeszy bez różnicy oraz wydawane, poczynając od 6-tej pożyczki, 4½%-we podlegające wylosowaniu asygnacje skarbowe. 2262—

A więc: Tylko pożyczka wojenna, lecz nie posiadanie gotówki, daje pewność tego, że rolnik i przemysłowiec po zawarciu pokoju będzie mógł nabyć z materjałów wojennych, które będą wolne, to, czego będzie potrzebował.

Bądź mądry i subskrybuj!

Paryż zagrożony.

Na froncie zachodnim.

Berlin, 29 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Zdobycie Montdidier i jednocześnie ostrzeliwanie miejscowości St. Pol i Doullens z odległości przeszło 40 klm., **zadały ciężki cios koalicji.**

Podczas **gdy zdobycie Montdidier uważać można za bezpośrednie zagrożenie Paryża,** ostrzeliwanie St. Pol i Doullens, tych dwóch ważnych dla angielskiej komunikacji tyłowej punktów, **oznacza trwałe utrzymywanie tych dwóch ważnych węzłów kolejowych pod ogniem tamującym ruch.**

Przeszkodzi to prawidłowemu otrzymywaniu posiłków armji angielskiej oraz wpłynie destrukcyjnie na połączenia tyłowe krwawo walczących armij brytańskich.

Berlin, 29 marca.

Sprawozdawca wojenny „Vossiche Ztng." pisze w związku z kapitulacją Montdidier:

„Zdobycie przez wojska niemieckie Montdidier posiada olbrzymie znaczenie.

„Zwycięzcy dotarli w tym punkcie do zbudowanej przez Amerykanów czterotorowej kolei Amiens — Paryż, wskutek czego **stolica Francji jest poważnie zagrożona.**

„Fakt ten stawia dowództwo nieprzyjacielskie wobec nader ciężkich zadań.

„W tym sensie sytuację **rezerw francuskich i angielskich uważać można za krytyczną,** tembardziej, że **dowództwo niemieckie szykuje się do zadania im ciężkiego ciosu w innym punkcie** i zrobienia nowej wyrwy w już przerwanym pierścieniu wojsk koalicyjnych.

„W chwili, gdy powyższe słowa dojdą do czytelników, **zapowiadane przez nas wypadki będą już w pełnym biegu".**

Berlin, 29 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Miasto Noyon, oszczędzone dotychczas przez wojnę, spotyka los innych miejscowości. **Od dwóch dni ciężkie działa nieprzyjacielskie niszczą Faubourg d'Amiens i Faubourg de Paris,** wychodzące na drogi, wiodące do Roye i Monididier.

Ostrzeliwanie Noyon nie wyrządza żadnej szkody Niemcom.

Również nie mogło powstrzymać pochodu wojsk niemieckich **wysadzenie w powietrze mostu żelaznego, dokonane przez Anglików w dniu 26 b. m.**

Anglicy ostrzeliwują również śródmieście.

Jedna z wież starego kościoła otrzymała kilka pocisków.

Na zachód od Noyon walka artyleryjska przybiera na gwałtowności, aczkolwiek baterje niemieckie przewyższają znacznie nieprzyjacielskie.

Gdzie są Amerykanie?

Haga, 29 marca.

Współpracownik wojskowy haskiego „Nieuwe Courant" pisze:

„Gdzież są owe setki tysięcy Amerykanów, które Baker obiecał przysłać „wczesną wiosną" 1918 r.

Czyż końca marca nie uważa on za „wczesną wiosnę?"

„Okazuje się, że pomimo rabunków, dokonywanych przez koalicję na okrętach neutralnych, owe pół miljona, obiecane na „wiosnę" a półtora miljona — na późną wiosnę przyjdą cokolwiek zapóźno.

„Ameryka nie jest zatem w stanie okazać pomocy czynnej swym sprzymierzeńcom".

Genewa, 29 marca.

W związku z pobytem amerykańskiego ministra wojny, Bakera, w Paryżu, prasa domaga się bezwzględnego przystąpienia Stanów Zjednoczonych do uchwał wersalskich i mianowania Bakera przedstawicielem Ameryki w naczelnej Radzie wojennej koalicji.

Natomiast z Waszyngtonu dochodzi wiadomość, że Wilson oświadczył w kongresie, iż **zobowiązał się jedynie do militarnego nie zaś politycznego współdziałania** z koalicją i zwłaszcza wobec ostatnich powikłań zamierza przykrzymywać się ściśle tej zasady.

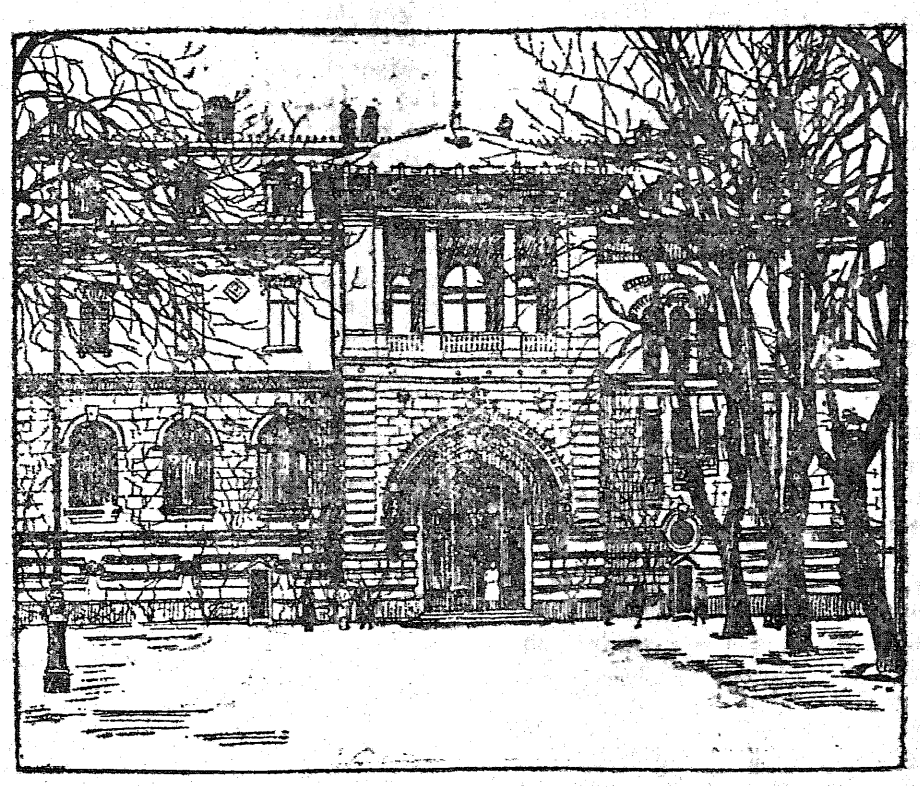

ZAMEK COTROCENI POD BUKARESZTEM.

Dzisiejsze depesze nocne przyniosły wiadomość o podpisaniu preliminarjów pokojowych między państwami centralnemi a Rumunją. Natomiast układy w sprawach gospodarczych potrwać mają prawdopodobnie jeszcze około dziesięciu dni.

Ilustracja nasza przedstawia główny front zamku królewskiego Cotroceni pod Bukaresztem, gdzie odbywają się rokowania.

Rokowania z Rumunją.

Berlin, 29 marca.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Aczkolwiek rokowania gospodarcze z Rumunją **doprowadziły do zasadniczego porozumienia w najważniejszych punktach,** to jednak szczegóły wobec wielostronności i doniosłości traktatów wymagają jeszcze opracowania przy udziale delegatów rumuńskich, co potrwa, prawdopodobnie, jakiś tydzień lub 2 tygodnie.

W czasie trwania tych prac w komisjach kierownicy rokowań politycznych powracają do siedzib swoich rządów celem złożenia ustnych relacyj i załatwienia innych, naglących prac.

Talaat pasza już wyjechał, hr. Czernin, v. Kühlmann i Radosławow wyjadą jutro.

Po zakończeniu rokowań w sprawach ekonomicznych **kierownicy polityczni państw centralnych powrócą do Bukaresztu celem wspólnego podpisania traktatów.**

Deklaracja Anglji i Francji.

Paryż, 29 marca.

(Telegram W. A. T.).

Rządy: Wielkiej Brytanji i Francji ogłosiły po wspólnem porozumieniu deklarację treści następującej:

„Rząd cesarsko - rosyjski reprezentował niezaprzeczenie całą Rosję i zobowiązania jego pozostają niezmienne. Żaden rząd rosyjski, dziś, lub w przyszłości będący u steru rządów, nie może unieważnić tych zobowiązań bez zachwiania podstaw praw międzynarodowych, w przeciwnym bowiem razie w stosunkach międzypaństwowych nie istniałaby pewność ich trwałości i wogóle byłoby rzeczą niemożliwą zawieranie traktatów długoterminowych. Skoro zaś istniałaby obawa, że traktaty mogłyby być niedotrzymane, równałoby się to zupełnemu krachowi kredytów państwowych zarówno w dziedzinie polityki, jak i finansów.

Żadne państwo nie mogłoby zaciągać pożyczek w warunkach normalnych, gdyby wierzyciel nie miał trwałej gwarancji co do trwałości konstytucji, której mocą rząd zaciągający pożyczkę a reprezentujący w chwili jej zaciągania kraj, za dług ten jest odpowiedzialny.

Pierwszą zasadniczą podstawą jest, że naród ponosi odpowiedzialność za działalność swego rządu i że zmiana władzy nie obala zawartych zobowiązań.

Znajdujące się w obiegu zobowiązania pieniężne rządu rosyjskiego muszą utrzymać moc swoją. Obciążają one lub będą obciążać nowe państwa, ewentualnie — ogół nowych państw, zamieszkujących, albo mających w przyszłości zamieszkać Rosję.

Walka miljonów.

Amsterdam, 29 marca.

Według obliczeń sprawozdawcy wojskowego „Morningpost" **na froncie zachodnim walczy w tej chwili przeciwko sobie 11,000,000 ludzi.**

Liczba artylerji, jaką rozporządzają obydwie strony, przewyższa sześciokrotnie ilość, użytą w ostatniej wielkiej bitwie nad Somme'ą.

Ostatnia bitwa.

Rotterdam, 29 marca.

Biuro Reutera donosi:

Słusznie czy niesłusznie, żołnierze nasi uważają, że **bitwa rozgrywająca się teraz, jest ostatnią wielką bitwą w wojnie obecnej.**

Przekonanie to dodaje im otuchy i czyni ich tak ofiarnymi, że brak nam słów dla wyrażenia podziwu.

Rola Belgów.

Haga, 29 marca.

Według doniesień z Hawru, rząd belgijski ogłosił komunikat, z którego wynika, że **wojska belgijskie obsadziły nowy odcinek zajętego dotychczas przez Anglików frontu i zasłaniają w ten sposób drogę do Calais.**

Wrażenie we Francji.

Genewa, 29 marca.

Lugduński „Le Républicain" donosi, że gdy do Lugdunu nadeszła pierwsza wiadomość o ostrzeliwaniu Paryża, na temat ten zaczęły krążyć najfantastyczniejsze pogłoski.

Publiczność przypuszczała, że komunikat urzędowy ukrywał prawdę, i że Niemcy posunęli się tak blisko Paryża, że mogli regularnym ogniem ostrzeliwać stolicę.

Dopiero bardziej szczegółowe wiadomości położyły tamę plotkom.

Genewa, 29 marca.

„Echo de Paris" pisze w związku z rozmaitemi wersjami o konstrukcji dział dalekonośnych:

„W roku ubiegłym powiedział profesor francuski złożył urzędowi dla wynalazków model niezwykłego wynalazku, którego idea należała do pewnego Anglika.

Wynalazek ten polegał na potrojeniu nośności pocisku, drogą pokonywania oporu atmosfery przy pomocy nagrzanego powietrza.

Urząd odrzucił wynalazek.

Dopiero teraz Clemenceau wezwał profesora do siebie i odbył z nim dłuższą konferencję".

Lloyd George będzie mówił.

Amsterdam, 29 marca.

„Times" donosi, że w poniedziałek wielkanocny Lloyd George przyjmie przedstawicieli związków zawodowych i wygłosi do nich mowę o sytuacji obecnej.

Wojna ruchowa.

Amsterdam, 29 marca.

Specjalny korespondent biura Reutera na froncie angielskim pisze:

Wojna ruchowa tak dalece odpowiada pragnieniom oficerów francuskich, że byliby oni bardzo zadowoleni, gdyby Niemcy bardziej jeszcze posunęli się na wolną przestrzeń, choćby pociągnęło to za sobą chwilową okupację pewnych terenów.

Naogół panuje **stanowczy pogląd, że wojna pozycyjna zakończyła się ostatecznie.**

Huk dział w Paryżu.

Genewa, 29 marca.

W Paryżu na polach Marsowych i na przedmieściach, położonych na północnym wschodzie od Belleville do Vincennes od ubiegłego wtorku zrana **słychać dokładnie huk strzałów armatnich,** który jest szczególnie silny od strony Noyon w godzinach wieczornych.

Ameryka a Włochy.

Lugano, 29 marca.

W związku z oczekiwanem rozpoczęciem ofensywy wiosennej przez siły austrjacko-węgierskie, we Włoszech krążą niesłychanej treści pogłoski.

Największe rozgoryczenie budzi w szerokich kołach narodu wiadomość o tem, że prezydent Wilson wypowiedział się stanowczo przeciwko popieraniu przez koalicję wojennych celów Włoch i że wskutek tego nie zamierza wysłać wojsk amerykańskich na front włoski.

Oburzenie z tego powodu jest tak wielkie, że ambasada Stanów Zjednoczonych w Rzymie musiała ogłosić w pismach uspokajający komunikat.

Senator Humbert.

Genewa, 29 marca.

Agencja Havasa donosi, że wyznaczona dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie Humberta komisja śledcza senatu uchwaliła, na wniosek swego referenta, zawiesić nietykalność osobistą senatora.

Nastroje włoskie.

Lugano, 29 marca.

Rezultaty, jakie osiągnęła dotychczas ofensywa niemiecka, wywołały w całych Włoszech niesłychane wrażenie.

Prasa daremnie stara się wpłynąć na uspokojenie umysłów.

Wiadomości o załamaniu się ataków niemieckich, o niesłychanych stratach nieprzyjaciela, o zwycięskich kontrnatarciach i t. d. wywierają ten skutek, co kropla wody na rozpalony kamień.

Naród włoski czuje się opuszczonym i zgubionym, zwłaszcza wobec rozpoczętego wycofywania z Włoch pomocniczych wojsk angielskich i francuskich.

Ogólne przygnębienie potęgują wieści o przygotowaniach do ofensywy, czynionych przez dowództwo austrjacko-węgierskie, gdyż po wypadkach, jakie się wydarzyły ubiegłej jesieni, wiara we własne siły zgasła we Włoszech zupełnie.

Wrażenie to udziela się również armji, wskutek czego dezercje nabrały znów zatrważającego charakteru.

Lugano, 29 marca.

Rzymski korespondent medjolańskiego „Stampy" donosi, że w Rzymie panuje gorączkowe podniecenie.

Panuje przekonanie, że obecnie rozgrywają się wypadki, które mieć będą znaczenie decydujące dla wyników całej wojny.

Sytuacja w Holandji.

Haga, 29 marca.

Rząd holenderski zasekwestrował zupełnie nieoczekiwanie wszystek węgiel kamienny, znajdujący się w posiadaniu prywatnem.

Berlin, 29 marca.

Z granicy holenderskiej donoszą, że wszelki ruch towarowy z Niemiec do Holendji został wstrzymany.

Osobowa komunikacja dla ograniczonej liczby podróżnych odbywa się na jednej tylko linji.

misję stanowili: pp. Adolf Kon, wice-prezes Król. Pol. sądu okręgowego, Juljusz Lange, Stanisław Kroll, Józef Pogonowski, członkowie dyrekcji—Stefan Łęczycki i August Döring, członkowie komitetu nadzorczego, — Mieczysław Pinkus, obywatel stowarzyszony, Leon Gajewicz, dyrektor biura, i Józef Lachmanowicz, radca prawny.

Przy opracowaniu projektu całkiem już gotowego, komisja nie trzymała się niewolniczo przepisów, obowiązujących w innych pokrewnych instytucjach, lecz starała się wytworzyć rzecz oryginalną, przystosowaną do warunków miejsca i czasu.

Do zajęcia takiego stanowiska skłaniała komisję i ta okoliczność, że dotychczasowe przepisy o pełnomocnikach były w swoim czasie narzucone towarzystwom kredytowym miejskim przez rosyjskie ministerjum skarbu,—bez możności poddania ich krytyce w łonie stowarzyszonych-dłużników i władz towarzystw kredytowych. Były to i są do dzisiejszego dnia normalne przepisy rosyjskie, wymagające tu i owdzie znacznej korektury z biegiem czasu.

Dotychczasowe przepisy były warunkiem sine qua non przyjęcia ich, w razie jeśli instytucja pragnęła rozwinąć swoją działalność przez udzielanie pożyczek w listach zastawnych na miasta okoliczne i miejscowości przyległe.

Obecnie przymus taki nie zachodzi, nic do przyjęcia przepisów nieodpowiednich lub wadliwych nie zmusza i dlatego też komisja zapragnęła dać w projekcie swoim jaknajlepszą koncepcję przedstawicielstwa instytucji.

Rozumie się samo przez się, że na tego rodzaju stanowisko komisji wpłynęły obecne warunki polityczne kraju, przy których łatwiej będzie osiągnąć zatwierdzenia zmian w ustawie.

Najważniejszą modyfikacją dotychczasowych przepisów jest, obok zebrań pełnomocników utrzymanie w 2-ch wyjątkowych wypadkach ogólnych zebrań członków towarzystwa. Jakkolwiek zebrania pełnomocników są najwyższą władzą instytucji, decydującą, w granicach ustawy wszelkie sprawy towarzystwa, to przecież dwa przedmioty podlegać mają ostatecznej decyzji ogólnego zebrania członków- 1) likwidacja czyli rozwiązanie towarzystwa i 2) zmiana przepisów o pełnomocnikach. W tych 2-ch wypadkach utrzymany zostanie dawny stosunek władz do stowarzyszonych.

Dalej, w przedmiocie samych wyborów projekt zgodnie z duchem czasu uwzględnia najdalej idącą zasadę demokratyzacji.

Pod względem wyborów tworzone są jak dawniej trzy kurje wyborcze: największych, średnich i małych posiadaczy nieruchomości i podczas, gdy we wszystkich towarzystwach ilość pełnomocników z każdej kurji jest jednakowa, (w Warszawie 70-ciu) wedle projektu na 153-ch wszystkich pełnomocników pierwsza kurja wybiera 34-ch, druga 51 i trzecia 68.

Co do samego uczestnictwa w zebraniach wyborczych, zwoływanych co trzy lata, projekt uwzględnia wszelkie dogodności dla wyborców i dopuszcza uczestnictwo z plenipotencji na innego stowarzyszonego, osobisty udział kobiet, właścicielek nieruchomości lub przez zastępstwo najbliższych krewnych.

Projekt ma być przedstawiony na najbliższem zebraniu ogólnem członków Tow., wyznaczonem na dzień 23 kwietnia r. b. do decyzji.

Wystawa wiosenna.

W dniu 1 kwietnia t. j w drugie święto Wielkiej nocy otwiera swe podwoje salon wystawy wiosennej, urządzonej staraniem tutejszej kolonji artystycznej, zorganizowanej w Stowarzyszeniu artystów i zwolenników sztuk pięknych.

Przez zorganizowanie wystawy dzieł artystów pracujących w Łodzi. Stowarzyszenie ma zamiar zaprezentować łodzianom dorobek artystyczny swych członków. Wystawa wiosenna iest zapoczątkowaniem stałych perjodycznych wystaw na wzór istniejących podobnych wystaw w większych miastach europejskich.

Mimo ciosów zadanych przez wojnę i strasznych przejść, jakie tkwią nam jeszcze żywo w pamięci, miasto nasze szybko budzi się z apatji, w jaką je wojna pogrążyła i szybko poczyna tworzyć własne środowisko sztuki, którego brak odczuwano już od lat kilkunastu, jeszcze w dawnych czasach przedwojennych.

Stowarzyszenie artystów łódzkich, postawiło sobie za zadanie popieranie talentów i umożliwienie im wystawiania swych prac dla krytyki znawców. Również dążeniem Stowarzyszenia jest zapoznawanie łodzian z utworami tak miejscowych jak i zagranicznych artystów i wyrobienie u ogółu zamiłowania do sztuki i piękna.

Mając na uwadze potrzeby upiększenia siedzib mieszkańców miasta, Stowarzyszenie proteguje również wszelkie dzieła i praco z zakresu sztuki dekoracyjnej i sztuki stosowanej. Wystawa obecna będzie jedną z najbogatszych ilościowo, jakie Łódź kiedykolwiek miała możność na wystawach podobnych zgromadzić, gdyż jest to wystawa zbiorowa, w której bierze udział około 30 artystów malarzy i rzeźbiarzy. Pozatem będzie na wystawie szereg drobiazgów i przedmiotów zdobnictwa i sztuki stosowanej.

Na otwarcie zostali zaproszeni przedstawiciele władz miejskich, prasy, towarzystw kulturalnych, oświatowych, oraz wielu tutejszych mecenasów sztuki.

Kronika łódzka.

—:—

Przy Grobach Chrystusa.

W świątyniach katolickich, przy Grobach, w czasie nabożeństw, obowiązki straży honorowej objęli kwaterujący w naszem mieście legjoniści.

Nabożeństwo żałobne.

We wtorek dn. 2 kwietnia o godzinie 10-ej rano w kościele św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Janusza Orlińskiego, artysty i reżysera teatru Polskiego w Łodzi, jako w dniu rocznicy jego śmierci. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykona chór Towarzystwa im. Szopena pod dyr. J Szczepańskiego.

Schronisko dla powracających z Rosji.

Dom Ludowy przy ul. Przejazd 34 przytulił i nakarmił dotychczas trzy partje przybyłych z Rosji tułaczów, których następnie wyprawiono do krewnych lub w dalszą drogę.

Dalsze partje, oczekiwane w tych dniach, będą pozostawały pod opieką magistratu, z rozporządzenia którego przygotowano już schroniska w pomieszczeniu dawnej zbiorni chorych przy ul. Długiej 72. Schronisko może pomieścić 50 osób, dla których urządzono wygodne, szerokie materace do spania, dano kołdry i potrzebne utensylja. Nocujący otrzymywać będą — narazie — herbatę i chleb rano i wieczorem. Obiadów schronisko wydawać nie będzie.

Wybory członków Rady Stanu.

Komisarz wyborczy z ramienia rządu polskiego dla wyborów do Rady Stanu, inż. Tad. Sułowski, ogłasza, że wybory członków Rady Stanu Królestwa Polskiego, obieranych przez Radę Miejską m. Łodzi oraz radnych z kurji powszechnej (VI) m. Łodzi, odbędą się we wtorek 9 go kwietnia 1918 o godz. 6-ej popołudniu w sali posiedzeń Rady Miejskiej (sala aktowa b. szkoły przemysłowej przy ul. Pańskiej 115) Bezpośrednio potem nastąpi ustalenie i ogłoszenie rezultatu wyborów.

Listy kandydatów na członków Rady Stanu należy składać w kancelarji Rady Miejskiej do dnia 8-go kwietnia 1918 do godz. 12-ej w południe, lub najpóźniej na zebraniu wyborczem przed rozpoczęciem wyborów.

Wzory list kandydatów wydaje kancelarja Rady Miejskiej.

Sala posiedzeń Rady Miejskiej.

Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w sali aktowej gmachu szkolnego przy ul. Pańskiej № 115, gdzie obecnie sądownictwo. W sali tej już stale odbywać się będą posiedzenia Rady Miejskiej.

Z kursów uzupełniających dla nauczycieli.

Na kursach, mających się odbyć w dniach 4, 5 i 6 kwietnia r b., a urządzonych staraniem Stow. nauczycieli chrześcijan wykładać będą: Metodykę arytmetyki —p. Petrykowski, metodykę gimnastyki— prof. Starzyński, metodykę historji Polski—prof. Zawadzki. Metody powyższe ilustrowane będą lekcjami wzorowemi pod kierunkiem prelegentów. Oprócz powyższych wykładów wygłoszone będą samodzielne referaty. Wykłady odbywać się będą w szkole miejskiej przy Al. Tad Kościuszki Nr. 62. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów Al Tad. Kościuszki Nr.50 I-e piętro.

Ze szkolnictwa.

Pierwsze posiedzenie Rady Szkolnej Okręgowej m. Łodzi odbędzie się 10-go kwietnia.

—:—

W czwartek, 4-go kwietnia odbędzie się posiedzenie komisji do spraw lokali szkolnych przy wydziale szkolnictwa magistratu.

Z Uniwersytetu ludowego imienia Tadeusza Kościuszki.

W miesiącu kwietniu na Uniwersytecie ludowym im. Kościuszki wykładać będą: 1) sędzia Błyk. „Ekonomia społeczna" w soboty 6. 13, 20 i 27-go o godz. 6 do 7; 2) dyr. Dawison: „Najważniejsze zjawiska fizyczne" w poniedziałki 15, 22 i 29 od 6 do 7; 3) p. Diesel: „O kooperatywmie" w czwartki 4 i 25-go od g. 6 do 7; 4) p. Lorentz: „Dzieje oręża polskiego" w środy 10. 17 i 24-go od 7 do 8; 5) sędzia Kemmner: „Ustrój konstytucyjny państw Europy Zachodniej" w piątki 19 i 26 od 7 do 8; 6) p. Kern: „O zjawiskach geologicznych" w poniedziałki 15, 22 i 29-go od 7 8; 7) dr. Mierzyński: „Stosunki polityczne, kulturalne i gospodarcze na ziemiach Polski" w czwartki 4, 11, 18 i 25-go od 7 do 8, 8) dr. Mikulski: „Badanie psychiczne i psychopatyczne", w czwartki 11 i 18-go od g. 6 do 7; 9) prof. Radwański: „Tadeusz Kościuszko na tle współczesnej epoki" w piątki 5 i 12-go od 7—8; 10) dr Siwiński: „O naturalnym i sztucznym karmieniu" w środy 10, 17 i 24-go od godz. 6 do 7; 11) p. Ada Sobolewska: „Mickiewicz Adam" (dalszy ciąg), „Historja literatury polskiej w zarysie", we wtorki 9, 16, 23 i 30, od 6 do 7; 12) dr. Sterling-Okuniewski: „O chorobach zakaźnych" w piątki 5 i 19 od 6 do 7; 13) pani Sterling-Okuniewska: „Życie roślin" w piątki 12 i 26-go od 6 do 7; 14) p. Szymankiewicz: „Jul. Słowacki" w soboty 6, 13, 20 i 27 od 7 8; 15) prof. Waszkiewicz: „Dzieje porozbiorowe" we wtorki 9-go 16, 23 i 30-go od godz. 7 do 8.

Zarząd Uniwersytetu, chcąc zapoznać jaknajszerszą publiczność choćby z niektórymi ważniejszymi wykładami, postanowił w m. kwietniu zorganizować odczyty niedzielne popołudniowe w jednej z większych sal publicznych w śródmieściu. Pierwszą prelekcją z tej serii będzie odczyt d-ra Siwińskiego: „Choroby płciowe i walka z nimi" dnia 14 kwietnia.

Z Towarz Krajoznawczego.

Siedziba towarzystwa Krajoznawczego, mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 91 przeniesiona zostaje w pierwszych dniach kwietnia do domu Szeiblerowskiego przy Al. Kościuszki 17. W tym nowym lokalu znajdzie odpowiednie pomieszczenie i muzeum towarzystwa, przedstawiające poważną wartość naukową pod względem etnograficznym, geograficznym, jak również, jako ilustracja dziejów przemysłu naszego miasta. Muzeum, pomieszczone w nowym lokalu, będzie dostępne dla szerszej publiczności, czego dotychczas, ze względu na zbyt wielką ciasnotę, nie można było prowadzić w życie.

Los nauczyciela rosyjskiego.

Wczoraj, z Domu starców i kalek przy ul. Dzielnej № 52, wyprowadzono zwłoki zmarłego tamże nauczyciela, Izydora Krysztofowicza. Los tego biedaka nie był wesoły. Urodzony w 1849 r. w Kielemciach pod Wilnem, z rodziców — widocznie — polaków, co wskazują ich imiona (Jan Antoni i Anna) i polskie nazwisko rodowe matki, ukończył prawosławne seminarjum duchowne w Petersburgu, poczem—uzyskawszy świadectwo nauczyciela prywatnego (atiestat domaszniawo uczitiela)—przyjechał do Polski.

Jakie były jego koleje losu i działalność w kraju „priwiślinskim"—niewiadomo. Znane są tylko ostatnie jego lata pracy w czasie wojny, iż przez 5 miesięcy wykładał—w r. 1916—łacinę i matematykę w gimnazjum Witanowskiej, ostatnio zaś uczył w szkole Barszczewskiego. Starość i brak sił do pracy doprowadziły w końcu biedaka do krańcowej nędzy, nad którą ulitował się woźny gimnazjum Witanowskiej i przez pewien czas tulił go kątem u siebie, aż wreszcie chrześcijańskie Tow. dobroczynności przyjęło biedaka pod swój dach, gdzie po trzech dniach życia dokonał.

Teatr Polski.

Reżyser teatru krakowskiego i znakomity artysta p. Aleksander Zelwerowicz zjechał do Łodzi i rozpoczął próby w Teatrze Polskim. Przedstawienia z p Zelwerowiczem odbędą się w następującym porządku:

W środę, d. 3 i czwartek d. 4 kwietnia dana będzie lekka komedja Gavaut'a w 3 akt. p. t. „300 dni", w piątek d. 5 i w niedzielę, d. 7 kwietnia ukaże się znakomita komedja w 5 akt. B. Shaw'a „Pigmalion". W sobotę, d. 6 kwietnia grana będzie doskonała komedja Schönthana w 3 akt. p. t. „Odrodzenie".

REPERTUAR.

Niedziela, dn. 31 marca, o godz. 3 po poł. po cenach popul. „Hamlet", tragedja w 10 obrazach Szekspira.—Wieczorem o godz. 7 i pół „Nędznicy", dramat w 9 obrazach W. Hugo.

Poniedziałek, dn. 1 kwietnia o godz 3 po poł. po cenach popul. „Zbójcy", tragedja Fr. Szyllera.— Wieczorem o godz. 7 i pół „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Z. Przerylskiego.

Wtorek, dn. 2 kwietnia o godz. 3 po poł. po cen. najniższych dla młodzieży (od 15 fen. do 1 mk.) „Przed sądem", komedja w 6 odsł. K. Zaleskiego.— Wieczorem o godzinie 7 i pół „Nędznicy", dramat w 9 obr. W. Hugo.

Z sądów.

Nienormalny zbrodniarz.

Przed król.-polskim sądem okręgowym stanął uczeń pierwszej klasy geminarjum nauczycielskiego Alfons Pilip, oskarżony o defloracją 16-letniej Marji Kuźniak.

W dniu 28 grudnia r. ub. o godz. 10-ej przed południem szła obok cmentarza we wsi Zarzew, gminy Chojny wspomniana dziewczyna z bratem swoim, 14 letnim Stefanem, dążąc do wsi Augustowa, dokąd posłał ją ojciec, szewc z zawodu, ze zreparowanemi butami.

Wielkie zaspy śnieżne utrudniały dzieciom drogę i zmuszeni oni byli zwrócić się do stojącego na cmentarzu młodego człowieka z zapytaniem o kierunek.

Młody człowiek, a był to właśnie oskarżony, wskazał im drogę, po której udali się oni w dalszą podróż. Bojąc się jednak, wobec gęstej mgły, że zbłądzą, postanowili wrócić do domu.

Kiedy przechodzili powtórnie obok nieznajomego, ten podbiegł do dziewczyny i objął ją za szyję. Napadnięta zaczeła wzywać pomocy, a brat jej, widząc, że napastnik jest silniejszym od nich, pobiegł do wsi Zarzew po pomoc.

Wtedy oskarżony rzucił ofiarę na ziemię, zatkał jej usta, skrępował ręce, groził, że ją zastrzeli, jeśli nie będzie spokojną, a następnie dokonał na jej osobie gwałtu, poczem odezwał się do niej: „idź na zbity łeb" i chciał się oddalić, ale został zatrzymany przez nadchodzących ludzi.

Na rozprawę zawezwano 7 świadków, między nimi brata i matkę pokrzywdzonej.

Prócz świadków zeznawali w charakterze rzeczoznawców: dr. Mikulski, dr. Jasiński i dr. Tobjasz.

Całe zachowanie się oskarżonego podało w wątpliwość normalność jego władz umysłowych.

Dr. Mikulski zaznaczył, że obecnie nie może określić umysłowego stanu podsądnego. Należy go na przeciąg miesiąca oddać pod obserwację lekarską.

Sąd, po naradzie, uchwalił wziąć pod uwagę słowa d-ra Mikulskiego i oddać oskarżonego do Kochanówki dla zbadania jego stanu umysłowego.

—:—

Z powodu świąt Wielkiejnocy „Godzina Polski" nie wyjdzie w niedzielę i poniedziałek. Najbliższy numer ukaże się we wtorek o zwykłej porze.

Administracja czynna będzie dziś tylko do godz. 2-iej popoł.

Nadesłane.

Dnia 27 b. m. po południu dwie panie nabyły mydło w firmie Kosmos Piotrkowska 69, płacąc 7.05 mk. dały o 3 mk. za dużo, proszone są o zgłoszenie się do właściciela po odbiór takowych. 1940—1

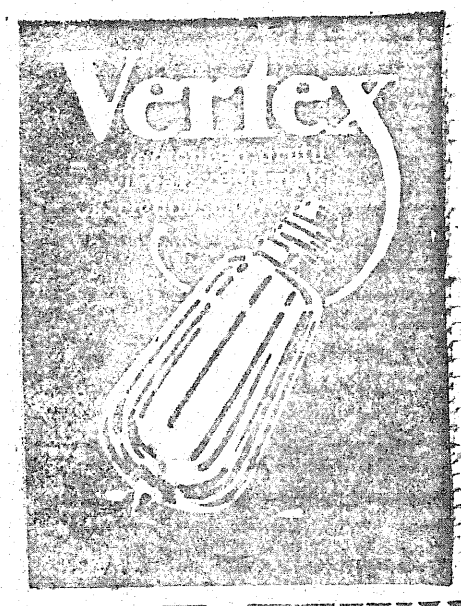

Przedstawiciel E. TUWIM
Warszawa. Leszno 12.

Gabinet dentystyczny
E. KOPROWSKI
Piotrkowska 95
Godziny przyjęć: od 10—1 i 3— 7
w niedzielę od 10 do 1-ej, 71—80

Dział ekonomiczny.

Sprawy reemigracyjne.

Z wydziału prasowego przy biurze prezydjalnem Rady ministrów otrzymujemy następujące dane, dotyczące naszych uchodźców.

Z przebywających obecnie na Ukrainie wygnańców reemigracji podlega 119,506 Polaków, śród których

do lat 7 jest — 18%
od lat 7 do 14 „ — 20%
od lat 14 do 17 „ — 9%
od lat 17 do 55 „ — 45%
powyżej 55 lat „ — 8%

Podług statystyki zawodów śród ludności polskiej największy odsetek stanowią rolnicy.

W dniu 1 stycznia r. b. uczyło się w szkołach polskich przeszło 20,000 dzieci uchodźców.

Sprawą reewakuacji do Królestwa Polskiego zajmuje się centralny komitet obywatelski w Kijowie (Tereszczenkowska 13).

Statystyka pochodzenia wygnańców polskich z Królestwa Polskiego, mieszkających na Ukrainie, przedstawia się w następujący sposób:

Statystyka pochodzenia wygnańców polskich z Królestwa Polskiego, mieszkających na Ukrainie.

Nazwa gubernji zamieszkania	z Lubelskiego	z Łomżyńskiego	z Kaliskiego	Z Kieleckiego	z Piotrkowskiego	z Płockiego	z Radomskiego	z Suwalskiego	z Warszawskiego	Ogółem
Charkowska	5291	3028	206	253	532	463	1192	688	7249	18902
Chersońska	908	351	75	214	266	111	634	266	1713	4538
Czernihowska	5937	5888	124	216	254	260	547	277	3642	17145
Ekaterynosławska	4495	2694	184	191	431	316	1362	609	13498	23980
Kijowska	10068	6250	250	369	708	736	1772	291	9420	29864
Podolska	656	621	239	100	144	85	230	56	1650	3781
Półtawska	3258	1611	70	193	765	700	567	338	5125	12627
Taurydzka	706	538	29	3	19	17	72	65	720	2169
Wołyńska	2950	871	175	322	132	51	280	38	1681	5500
Ogółem	34269	22052	1352	1861	3251	2739	6656	2628	44698	119506

Wydział reemigracji przy ministerjum spraw wewnętrznych (Jasna 10, I piętro) rozpoczął przyjmowanie podań o powrót do kraju uchodźców z Mińska, Rygi, Rewla i Dyneburga. Podania należy składać na szematach, przygotowanych przez wydział, a wydawanych codziennie od godziny 9 do 3 popoł.

Podania z prowincji winny być składane w odnośnych Radach Opiekuńczych powiatowych.

Wydział przyjmuje wypełnione podania i udziela wszelkich informacyj codziennie od 11 do 1-ej popoł.

Podania zawierać winny następujące dane:

1) Powrót z
2) Nazwisko uchodźcy
3) Imię.
4) Imiona rodziców
5) Data urodzenia
6) Miejsce zamieszkania
7) Wyznanie
8) Zawód
9) Kawaler żonaty
10) Gdzie ostatnio w kraju zamieszkiwał
11) Kiedy wyemigrował
12) Z jakich powodów wyemigrował
13) Czy był czynny w czasie wojny w armji.
14) Dokąd powraca
15) Jakie po powrocie ma w kraju środki utrzymania
16) Gdzie ma zapewnione zajęcie (udowodnić)
17) Imiona i wiek powracających razem najbliższych członków rodziny
   a) żona
   b) dzieci do lat 20
18) Imię i nazwisko proszącego
19) Adres
20) Zawód
21) Stosunek rodziny do przychodźcy
22) Zgodność powyższych danych zaświadczamy (podpis instytucji społecznej pod stemplem, lub podpis dwu znanych w kraju obywateli).

O rozdziale żywności w Anglji.

Pod tytułem „The great meat muddle" pisze „World" z dnia 12 lutego: Polityka żywnościowa lorda Rhondas doznała niepowodzenia. Każdy rozsądny rząd już by oddawna rozdzielał żywność. Cóż bowiem wogóle można począć z wyrobami mięsnemi raz na tydzień za 1 szylinga i 3 pensy? Tyle prawie kosztuje funt kiełbasy, którą sobie jednak osoba może kupić raz na kolację. Na obiad niema już nic. Dziczyzna i drób, jako mięso rzeźnicze nie są zaliczone do rozdziału żywności, ale za to tłuszcz, na który mało się zwykle zwraca uwagi.

Przyjmijmy za przykład rodzinę składającą się z 7 osób. Wolno jej w tygodniu wydać 8 szylingów i 9 pensów na mięso. Jeżeli kupi za te pieniądze kawałek mięsa w całości to wystarczy to najwyżej na trzy dni. Jedyną drogę z tej gmatwaniny widzimy w zaprowadzeniu większej ilości dni bezmięsnych. Proponowany system doprowadzi każdego do rozpaczy. Polityka udzielania jednej lub dwóch racji pożywienia na obiad jest absurdem i prowadzi tylko do wiecznego niezadowolenia i rozgoryczenia. Dajcie nam lepiej jeden lub dwa porządne obiady w tygodniu, niż codziennie okruchy".

„Daily Chronicle" z 26 lutego donosi: „Rzeźnicy z obawą i wahaniem przewidują nieporozumienia z któremi będą się musieli w najbliższej przyszłości liczyć. Z okazji rozmowy z jednym z naszych przedstawicieli, niektórzy rzeźnicy oświadczyli otwarcie, że system rozdziału mięsa jest niemożliwy do przeprowadzenia na dłuższy przeciąg czasu". Rzeźnicy mają rację, albowiem z próżnego i Salomon nie naleje.

Kronika giełdowa.

W dziedzinie waluty ziściło się to, cośmy już od pewnego czasu przepowiadali, a mianowicie, kurs banknotów pięciosetrublowych zrównał się w tygodniu bieżącym z kursem odcinków sturublowych. Zdawałoby się więc, że kwestja różniczkowania banknotów pozostała już trapić posiadaczy rubli i że ustali się wreszcie jeden kurs dla wszystkich bez wyjątku banknotów. Aliści nie, spekulacja nie spoczywa. Kopciuszkiem jej stały się obecnie banknoty drobniejsze, których na giełdzie wcale umieścić nie można, a w bankach z trudnością je można sprzedać, ale dostaje się za nie jakieś 10 marek na setce mniej, niż za banknoty stu i pięciosetrublowe. W tygodniu sprawozdawczym zauważyć się dała dalsza silna zniżka waluty rosyjskiej, która była natarczywie ofiarowywana ze strony kilku banków. Na początku tygodnia osiągano jeszcze 153 za pięciosetki, gdy ku końcowi kursy się zrównały i stanęły na 147 przy dalszej słabej tendencji. Również słabo się kształtował kurs koron, który z 64,30 się obniżył do 62,40. Na polu papierów procentowych na całej linji przeważały realizacje z tendencją wybitnie zniżkową. Powodem zniżki 4½% Listów Ziemskich była obawa przed losowaniem, które się odbędzie d. 2 kwietnia r. b. Wiadomo, iż w razie wylosowania traci się na każdym sturublowym Liście około 40 marek. To też nic dziwnego, iż każdy tej straty się obawia i Listy sprzedaje. Tranzakcje były dokonane od 186 do 180½. 4% Listy Ziemskie były w zaofiarowaniu bez odbiorców; kurs ich nominalnie 160. W jeszcze większem zaofiarowaniu były 5% Listy m. Warszawy na skutek bliskiego terminu płatności kuponu, który wypłacony będzie w rublach. Za Listy bez kuponu bieżącego płacono o 1½ marki więcej. Obrotów dokonano od 174½ do 169, poczem znów się podniosły do 171. Z tych samych powodów obniżyły się 4½% Listy m. Warszawy ze 156 do 152. Najodporniej trzymały się 6% Obligacje m. Warszawy, których kurs trzymał się na poziomie 188.

Tygodniowe sprawozdanie z targów warszawskich.

Czas przedświąteczny wpłynął na znaczne ożywienie ruchu na targach w tygodniu bieżącym. Targi, pod względem jakości i ilości dowiezionych produktów przedstawiały się naogół dobrze, zwłaszcza hale Mirowskie. W tych ostatnich pojawiły się w znacznych dość ilościach nowalje, jak rzodkiewki i świeża sałata, po cenach, naturalnie, wygórowanych: pęczek rzodkiewki 2 marki, maleńka główka sałaty 1 mk. Główny jednak ruch skupiał się przy rybach, których kupowano znaczne ilości.

W cenie najbardziej poszło mięso pozamonopolowe, drożejąc o 1½ mk. na funcie. Drożeje także w dalszym ciągu drób, głównie kury, dochodząc do 70 mk. za sztukę.

Inne ceny utrzymywały się prawie bez zmian.

Warzywa: ziemniaki 20 fen. funt, kapusta zwyczajna, włoska i czerwona 1—2 mk. główka, brukselka 2,50 mk. funt, marchew 25 fen. funt, pietruszka 50 fen. funt, cebula 1 mk. funt, pory 1,50 mk. pęczek, selery 50 fen do 1 mk. sztuka, buraki i brukiew 20 fen. funt, bania mk. 1,50 funt, chrzan 60 fen. funt, rzodkiewka 2 mk. główka.

Owoce: jabłka 2—3,20 mk. funt.

Nabiał: mleko 1,20 mk. kwarta, śmietana 8 mk. kwarta, masło 12 mk. funt, ser 2,40 mk. funt, jaja 50—55 fen. sztuka.

Drób: indyki 10 mk. funt, gęsi 8 mk. funt, kury do 70 mk. sztuka.

Ryby: karpie żywe 7 mk. funt, śnięte do 6,50 mk. funt, leszcze żywe 8 mk. funt, śnięte do 6,50 mk. funt, szczupaki śnięte 5,50—7 mk. funt, płotki 4,50 mk. funt.

Mięso pozamonopolowe: wołowe i cielęcina 5,50 mk. funt, wieprzowe 6,50 mk. funt, słonina 9—9,50 mk. funt, boczek surowy 7 mk. funt.

Chleb pozakartkowy: razowy 1 mk. funt, pytlowy 4 mk. bochenek 2-funtowy, mniejszy 2 mk. sztuka, „chlebki" 1,90 mk. sztuka, bułki 75 fen. i 1,50 mk. sztuka, chałki 1—2 mk. sztuka.

(e) **„Victoria", tow. ubezpieczeń w Berlinie**, zamierza podwyższyć 12-miljonowy kapitał akcyjny na 18 mil. marek. Ostatnie podwyższenie kapitału akcyjnego, a mianowicie podwojenie na 12 mil. marek, nastąpiło w roku 1914, gdy tow. zamierzało rozszerzyć działalność na ubezpieczenie transportów i na ubezpieczenie od wypadków. Obecnie tow. chce użyć nowych zasobów do zorganizowania ubezpieczeń od ognia w rosyjskich prowincjach nadbałtyckich, w gubernji ryskiej, w Polsce, na Węgrzech i w Turcji. Według „Berliner Tageblatt'u", tow. rozpoczęło swą działalność w gubernji ryskiej i w Polsce z dobrym skutkiem. Może ta konkurencja przyczyni się do uzdrowotnienia naszych stosunków ubezpieczeniowych.

(e) **„Reńsko - westfalski syndykat węglowy"** zamierza na następnem posiedzeniu właściciel kopalń uregulować cenę węgla w drugim kwartale roku bieżącego. Na podstawie pertraktacyj między syndykatem węglowym a władzami miarodajnemi można przypuszczać, że nie nastąpi zwyżka cen węgla w drugim kwartale roku 1918.

(e) **„Peszteński węgierski bank handlowy"** z czystego zysku 23,12 mil. (r. z. 18 mil.) koron rozdzielił 190 (r. z. 180) koron dywidendy na akcję przy 80-miljonowym kapitale akcyjnym; należy zauważyć, że kapitał akcyjny w r. z. wynosił 64 mil. kr.

(e) **Straty austro - węgierskiego tonażu okrętowego".** Austro - węgierska gazeta żeglarska", wychodząca w Wiedniu, podaje listę parowców austro-węgierskich, znajdujących się w portach hiszpańskich; mają one być przez rząd angielski sprzedane. Jest to 22 parowców o ogólnej pojemności 77,618 ton. Powyższe czasopismo pisze dalej: „Nasza austrjacka flota handlowa, która przed wojną liczyła 204 parowce o ogólnej pojemności 754,452 ton, obecnie zmniejszyła się w czasie wojny o 275,592 ton, t. z. o przeszło jedną trzecią ogólnego tonażu. Nieprzyjaciele nasi bardzo drogo sprzedawali nasze okręty, i tak np. trzy parowce Lloyda o pojemności 15,509 ton sprzedane za 4 mil. dol. (40 mil. kor.) r. z., czyli że za tonę płacono 1,933 korony w stosunku do 180 koron w czasach pokojowych. Należy również zauważyć, że parowce te liczyły od 21 do 17 lat „wieku".

(e) **Nowa pruska pożyczka kolejowa.** Według wiadomości z Berlina, przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia pożyczkę w wysokości 726,352,000 marek na rozszerzenie sieci kolei państwowych i kolejek wąskotorowych. Ma być zakupionych 1,850 lokomotyw, 1,800 wagonów osobowych i 35,906 wagonów towarowych. W celu pokrycia większej części tych kosztów mają być emitowane obligacje, których miejsce czasowo zajmą obligacje i weksle skarbowe.

(e) **Crédit Foncier Franco - Canadien** (grupa „Banque de Paris") rozdziela 30 fr. (r. z. 28¾ fr.) na akcję, oraz 60 fr. (r. z. 55,40 fr.) na udział dywidendy.

(e) **„Towarzystwo akcyjne przemysłu aluminjowego"** w Neuchausen (Szwajcarja) podwyższa 35-miljonowy kapitał akcyjny na 42 mil. franków.

(e) **„Banca Commerciale Italiana"** z czystego zysku 20,26 mil. (r. z. 13,09 mil.) lirów rozdziela 45 (r. z. 35) lirów dywidendy na 500-lirową akcję; kapitał akcyjny wynosi obecnie 156 miljonów lirów.

(e) **„Bochumski związek dla górnictwa i fabrykacji lanej stali"** zatrudnia obecnie 782 urzędników i 18,258 robotników.

(e) **Praskie tow. przemysłu żelaznego** zatrudnia obecnie 16,000 robotników.

(e) **„Banque d'Anvers"** (Bank antwerpski) z czystego zysku 3,5 mil. (r. z. 3,5 mil.) fr. rozdziela znowu 10% dywidendy.

(e) **Plenienie łapownictwa w Niemczech.** Na wniosek „Związku przeciwko łapownictwu" berliński sąd ławniczy wydał wyrok skazujący niejakiego p. Medla pracownika „Kriegswollbedarf A.-G." na 100 marek grzywny i na wypłacenie państwu 1,050 marek, tytułem pobranych przez niego łapówek.

Przydałby się u nas podobny związek, miałby szerokie pole działania...

(e) **Z francuskich wojennych finansów.** Rząd francuski zażądał na drugi kwartał tymczasowych kredytów w wysokości 2,095 mil. fr. na zarząd cywilny, oraz 252 mil. fr. na poboczny budżet.

(e) **„Crédit Lyonnais" rozdziela znowu** 40 franków (8%) dywidendy na 500-frankową akcję przy 250-miljonowym kapitale akcyjnym.

(e) **Handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych w lutym.** Eksport przedstawiał wartość 412 mil. dol. w stosunku do 469,919,000 dolarów w miesiącu poprzednim i 467 mil. dolarów w lutym r. z. Wartość importu wynosiła 200 mil. dolar. w stosunku do 233,949,000 dolarów, ewent. 200 mil. dolarów.

(e) **„Banque de l'Union Parisienne"** z czystego zysku 6,6 mil. (r. z. 6,3 mil.) franków rozdziela 7% (r. z. 6%) dywidendy na 80-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **„Reński bank kredytowy"** (Rheinische Creditbank) w Mannheimie z czystego zysku prawie 12 mil. (r. z. 11,3 mil.) rozdziela 7% (r. z. 6%) dywidendy na 95-miljonowy kapitał akcyjny.

(e) **Rząd angielski zastanawia się nad** możliwością upaństwowienia sieci kolejowej w Wielkiej Brytanji.

(e) **Zanik niemiecko-amerykańskich stosunków handlowych.** W komisji senatu amerykańskiego oświadczył Palmer (naczelnik wydziału sekwestru majątku osób należących do państw nieprzyjacielskich) między innemi co następuje: „Nieprzyjaciel (Niemcy) musi wiedzieć, że stosunki, które utrzymywał z amerykańskim handlem i przemysłem, nietylko na czas wojny, ale na zawsze musi uważać za zniszczone. Dzięki swoim operacjom finansowym Niemcy zdołały we wszystkich stanach Unji, oraz w jej zamorskich posiadłościach osiągnąć pewne znaczenie w życiu handlowem i przemysłowem". Palmer oświadczył następnie, że interesy niemieckie w Stanach Zjednoczonych są bezwzględnie większe w porównaniu do interesów Unji w Niemczech.

(e) **Rosyjskie papiery wartościowe w Niemczech.** Przewidywania nasze wypowiedziane w numerze 69-A sprawdziły się w zupełności. Niemiecki kanclerz Rzeszy wydał rozporządzenie, na mocy którego niemieccy właściciele rosyjskich pożyczek państwowych obligacyj kolejowych, oraz innych papierów wartościowych, gwarantowanych przez państwo, powinni spis posiadanych papierów wartościowych podać do dnia 18 b. m. tym oddziałom „Banku Rzeszy", w których powyższe papiery wartościowe były zameldowane na podstawie rozporządzenia z 23 sierpnia 1916 roku, w celu ostemplowania jako własności niemieckiej.

GIEŁDY.

Berlin, 29 marca. Notowania kursów dewiz na wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bulgarja	79.—	79.50
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	108.—	109.—

Nowy-York, 27 marca.	27/3	26/3
Weksle na Berlin	—	—
„ „ Paryż	5.7275	5.7275
„ „ Londyn	4.7225	4.7225
Canadian Pacific	138.—	138.62
Anaconda Copper Mining	62,—	62.25
Srebro	92.12	92.12

Amsterdam, 27 marca.	27/3	26/3
Czeki na Berlin	42.5[illegible]	42.50
„ „ Londyn	10.27	10.26
„ „ Paryż	37.85	37.90
„ „ Wiedeń	27.60	27.35
„ „ Kopenhagę	67.25	67.25
„ „ Sztokholm	72.25	72.25
„ „ Nowy-York	—.—	—.—
„ „ Szwajcarję	50.10	49.70

Paryż, 27 marca.	27/3	26/3
5 proc. pożyczka francuska	88.25	88.25
3 proc. renta francuska	57.25	57.25
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	47.—	—.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	3[illegible].—
Bank Paryski	973	985
Credit Lyonnais	1085	1050
Akcje kanału suezkiego	4615	4610
„ Brianskie	——	191
„ Lianozowskie	220	220
„ Bakinskie	1000	985
„ Tulskie	450	450
„ Lena Gold	——	—
„ Rio Tinto	1805	—
„ Malcewskie	836	836

Zurych, 27 marca.	27/3	26/3
Wpłaty: na Londyn	20.52	20.65
„ „ Paryż	75.40	75.90
„ „ Berlin	85.50	85.—
„ „ Rzym	49.25	49.75
„ „ Wiedeń	55.—	54.75
„ „ Amsterdam	200.—	199.50
„ „ New-York	4.31	4.35
„ „ Petersburg	70.—	70.—
„ „ Sztokholm	143.50	143.50
„ „ Kopenhagę	134.—	133.—

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
29 III 2 pp.	+ 4,[illegible]	zachm.		+ 4.4	
29 III 9 pp.	+ 5,[illegible]	— —		— 7.5	
30 III 7 r.	+ 7,5	— —			

W ubiegłej dobie:

Lekki mróz. Pogodnie.

Zapowiedź na sobotę 30-go marca:

Sucho i pogodnie.

Redaktor odpow. Aleksander Sieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. NAPIERALSKI i h. ZAWADOWSKI

Założone 1867.

Tow. Akc. Browaru Parowego

SS-rów **K. ANSTADTA**

— w Łodzi, ul. Średnia 34. —

Największy Browar w miejscu.

Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo.

poleca powszechnie uznane pierwszorzędne:

Pilzeńskie
Bawarskie
Monachijskie

Piwa

N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ul. Średniej № 34.

1766—1

Kino **„CORSO”** Zielona 2

Po raz pierwszy w Łodzi

Kamienni ludzie

w 5 częściach, podług romansu słynnego powieściopisarza

Hermana Sudermana

w roli tytułowej niezrównana **Dagny Servaes**

Nad program:

Kraków podczas wojny.

1952—1

Kwiaciarnia „Marysin”

76 Piotrkowska 76

obok cukierni p. Gostomskiego (d. Reszkowskiego)

Poleca po cenach konkurencyjnych:

Kwiaty cięte i w doniczkach, Palmy, Wiązanki, Wieńce, oraz Dekoracje mieszkań i sklepów. 1844—2—1

Najoszczędniejsze lampki elektryczne!

SKŁAD MATERJAŁÓW ELEKTROTECHNICZNYCH

Adolf GOLDBLUM

Łódź, Piotrkowska 55.

Cenniki na żądanie.

— Oddział w Pabjanicach — ulica św. Rocha nr. 5. —

Akuszerka

M. Pipikowa

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo. II p. na prawo.

Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 1922—10-1

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów.

Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8 dla pań od 5—6 wiecz.

Zawadzka № 1, róg Piotrk.

W pensjonacie **Konowej** w **Adelmówku** są jeszcze wolne

pokoje.

Wiadomość: Widzewska № 40, m. 29, między 3—5. 1939 - 1

W Piotrkowie

filja „GODZINY POLSKI“ mieści się u

Andrzeja Klimczaka

1542 **ul. POLNA 9.**

Świeżo palona

KAWĘ

poleca

Teodor Wagner

skład: Piotrkowska № 213
filja: „ „ 101

Resztki

sukna, korty, welury, niaszp. szewioty, hostany itp. na ubiory męskie i damskie

Ch. Lerman i M. Goreki, Ceny stale bardzo przystępne Zielona 7, sklep frontowy 1955—2—1

:: Resztki ::

Jedwab kolorowy na bluzki, Madapolam i Silezja Korcik 5-wu arszynowy **Gotowa Bielizna** Materjał na pościel, kolorówka batyst, jedw. podszewka, ręczniki i całgi różne

Konstantynowska 3,

drugi dom od Nowego Rynku, parter, w podwórzu. 1867—3—1

KAWA

Trautweina

niezrównanej dobroci

Mk. 5.50 za funt poleca

A. Trautwein

Piotrkowska 73.

1389 - 2

Aleje Kościuszki 41

Skład fabryczny narzędzi rolnicz.

KLIMCZAK i S-ka

Na sezon wiosenny poleca: brony, pługi, kultywatory i t. p. Tamże reperacja i części zapasowe. 1416—10-1

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka

— Piotrkowska 89 —

przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nowe. 1938—1

60-70.000 mk.

mogę pożyczyć na I-szy № hipoteki przed lub po Towarzystwie.

Oferty sub „M. Z.“ do admin. „Godziny“ 1937 1

1958—1

JAN ŻÓŁTOWSKI

III Klasy

R. G. O.

na własność i dniówkę

poleca

BIURO GAZET „PROMIEŃ“

8 Października 8 — Loteryjna 1

Rutynowany profesor gimnazjum

polonista ma kilka godzin wolnych przed południem, przyjmuję również w godzinach popołudniowych i wieczornych lekcje zbiorowo i oddzielnie, zarówno specjalnie z jęz. polskiego i literatury jak i ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjum fil. męskiego. Ceny przystępne. W większych kompletach od 12 mk. Przyjmuje od 5 kwietnia codziennie, między godz. 3—4 po poł. Piotrkowska 275 m. 6. 1954-4-1

Kupię maszynę do pisania

polską lub rosyjską nawet podlegającą reperacji.

Oferty piśmienne: 1950—1 Krótka 5 m. 1.

Poszukuje się asystentki lub asystenta

do gabinetu dentystycznego Wiadomość w administracji Godz. Polsk. 1951

Dr. H. Szumacher

wznowił przyjęcia choroby skórne.

Godz przyjęć od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 p.p.

Benedykta Nr. 1.

1364 12

Komitet zaprowiantowania ludności żydowskiej

w mące i inne produkty świąteczne

przy GMINIE STAROZAKONNYCH w Łodzi

podaje do wiadomości, że sprzedaż mąki kartoflanej odbywać się będzie codziennie, począwszy od dziś, dnia 27 marca po dzień 16-go kwietnia r. b. za wyjątkiem świąt i sobót, po ½ funta na osobę po cenie mk. 1.— za funt, po przedstawieniu legitymacji chlebowej. Ludność żydowska otrzymywać może mąkę kartoflaną tylko w tych instytucjach, gdzie otrzymywała macę i cukier świąteczny.

Wszystkie reklamacje na prawidłowy podział mąki kart. przyjmuje Komitet (Nowy Rynek 6). 1888—1

Stow. Artystów i Zwolen. Sztuk Pięknych Piotrkowska 71

Wystawa Wiosenna

Otwarcie w poniedziałek.

Teatr „SCALA” — Żydowski klub ludowy

W sobotę, dnia 30 marca 1918 r. o godz. 4 pp. odbędzie się wielki **WIEC** p. t.

„Język a szkoła żydowska”

Referować będą pp. **S. Hirszhorn,** (radny m. Warszawy), redaktor **Lazar Kaplan** i dziennikarz **L. Fuks.**

Bilety do nabycia przy kasie teatru. 1948—1

Cukiernia Szwajcarska

T. Szaniawskiego

róg Piotrkowskiej i Nawrot

Przyjmuje zamówienia na mazurki, torty marcepanowe, makaroniki. 1850—2—1

Poleca: cukry, czekoladki, bakalje cukiernicze.

Wyroby własne, oraz renomowanych firm warszawskich.

Proszę się przekonać.

Zelówki na letnie pantofle są jedynie uznane za dobre i praktyczne.

„HERKULES“, - Cegielniana 30 i Dzielna 9.

1949—1

Marki używane ostemplowane z napisem RUSS, POLEN i GEN. GOUVERNEMENT WARSCHAU — kupuje **Tadeusz Gutmann**

Cegielniana 30 (Herkules).

— Kupuje i sprzedaje całe zbiory. —

1933-1

Administracja dzien. „GODZINY POLSKIEJ“

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁODZ, Piotrkowska 65.

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łowiczu, w Łowiczu, w Mławie, w Mińsku, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sierpcu, w Skierniewicach, w Sochaczewie, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKI“

„Dziennika Polskiego“ w Częstochowie“ i „Gońca Kujawskiego“ we Włocławku.

CASINO

Dziś premjera

Wielki

świąteczny program

4 obraz z wielkiej serji 4

1918.

Marja WIDAL

Róże wichurą stargane

Dramat towarzyski w 6 akt.

Przepiękna wystawa

Porywająca treść

Wspaniała gra.

Początek I przedstawienia o 3 p. p.
„ ostatniego „ „ 9 —

1943—1

Dom Handlowo-Ekspedycyjny

FINKENSTEIN, HEYMAN i S-ka

Łódź, Krótka № 5.

EKSPEDYCJA KRAJOWA i ZAGRANICZNA.

Clenie i ubezpieczenie transportów od częściowej i całkowitej kradzieży.

Własne składy.

Agentura w Warszawie,

Senatorska № 36. 1913-1

Różne pasty do obuwia

Posiadam wielki wybór: „GLOBIN" firmy Fryc Szulc Lipsk

Na składzie „ERDAL" (towar przedwojenny), **Gutalin, Servus, Effax, Fixin.**

Oryginalne gwarantowane opakowanie!

We wszystkich kolorach i wielkościach. Ceny przystępne.

M. Pinkusewicz, Łódź,

Nowomiejska 16 (róg Ogrodowej, sklep frontowy).

Posiadam także różne pasty do czyszczenia metali „Geolin", „Globus" firmy Fryc Szulc, Lipsk, jak również proszek do nożów i t. d. 1914-1

SALA KONCERTOWA.

Sobota, dnia 30 marca 1918, o g. 8 ej wiecz.

Jedyny wieczór żydowskich pieśni ludowych

słynnych pieśniarzy p. p.

Zeligfeld, Kipnis

przy fortepjanie prof. **Korobkow.**

Sprzedaż biletów przy kasie. 1935—1

1715—(—) **Skład obrazów i ram**

H. HERSCHSOHN, Piotrkowska 103.

Poleca na sezon bieżący wielki wybór **torebek** damskich **skórzanych** i **jedwabnych.** Najnowsze fasony, jako też galanterję skórzaną i portmonetki, portfele, papierośnice i t. p.

Nadszedł nowy transport

Skóry na zelówki

wyprawy Theod Karaza i sprzedaje osobom prywatnym w cenie:

Krzyżowe zelówki	
męskie — mk. 7 do 15	BERDARD BERGMAN
damskie— „ 5 — 7	skład skór 1862-5-1
dziecinne „ 3 — 7	**Łódź, Piotrkowska 44.**

„PRALNIK"

jest najlepszym środkiem do prania. Paczka za 70 fen. starczy na jedne średnie pranie.

Żądać wszędzie. 1722-10-1

Hurt EDMUND BOGDAŃSKI Dzielna № 30.

Gabinet Dentystyczny

E. Fuchs, Andrzeja 3

były wieloletni główny asystent u lekarza dentysty Profesora Engla w Berlinie.

PRZYSTĘPNE CENY.

Leczy zupełnie **bez bólu.** 1965—2-1

Restauracja

Z. Palejowskiej, Dzielna 1.

wydaje smaczne, obfite obiady i kolacje ze świeżych produktów

Obiady z 4-ch dań w cenie 4.— marek

Gabinety zostały otwarte.

1943—1

ODEON

Dziś Premjera

OTWARCIE

Po raz pierwszy w Łodzi

- I obraz ze serji -

Arcydzieło 1918 r.

Piętno hańby

Dramat obyczajowy w 6 aktach w wykonaniu najwybitniejszych sił sceny Kopenhagskiej.

W głównej roli

Marta Novelli

Nader ciekawa treść!

Niebywała dotychczas wystawa!

Pierwszorzędna gra!

Początek I przedstawienia o g. 3 pp.
„ ostatniego o g. 9 w.

Wyborowa orkiestra.

1916—1

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Mar ja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 1966—8-1

Do sprzedania komplety: „Kurjera Łódzkiego" od 1|VIII do dnia dzisiejszego, „Gazety Łódzkiej" od 1|X do dnia dzisiejszego, „Godziny Polski", „Deutsche Lodzer Zeitung" i „Deutsche Post" od początku istnienia pism. Wiadomość: Piotrkowska 25, m. 30. 1981—2-1

Do sprzedania 100 kop zaryb ku karpi 2—5 cali, 25 roji pszczół, już do odebrania, 30 roji „młodych" do odebrania w połowie maja, 20 u i używanych, miodarka, aparat do podkopcania, inkubator na 50 jaj, prasa (wytłaczarnia) do owoców. Wiadomość: Maus, Juljusza 18. 1967— 6-1

Meldunków prowadzenia poszukuję. Łaskawe oferty do administr. „Godziny" pod „Meldunki" 1902—2

Drzewka owocowe i parkowe w wielkim d borze, firmy Warszawskiej B-ci Hoser. Robię plany, zakładam ogrody. L. Kołaczkowski, Piotrkowska 88.

Krzewy upiększające, drzewa parkowe, różne rośliny dywanowe. Begonie, semperfi Carina Crozy za 100 sztuk — 20 mk., prawdziwe kaktusowe kłomby Dalji za 100 sztuk 50—100 mk. dostarczy Zakład Ogrodniczy Cesarskiego Zarządu Kąpielowego w Ciechocinku. 1881—6

Mleka poszukuję codziennie w większej ilości dla przerabiania na ser śmietankowy na miejscu odbioru. Dwór lub gospodarze zgłosić się mogą do poczty 4-go Oddziału Straży Ogniowej w Łodzi. 1944—2-1

Meble nowe: stołowy dębowy, biurka, otomany, kozetki sprzedaję. Dzielna 11—25. 1918—8-1

Meble okazyjnie do sprzedania, szafy, łóżko, kanapy, krzesło oraz maszyna do szycia Piotrkowska 108, Wł. Przeździecki. 1875 2-1

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 1787—15-1

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 1891—6-1

Poszukuje się lokalu, składającego się z trzech pokoi z kuchnią, wszelkiemi wygodami. Oferty pod „S. S." do admin. „Godziny" 1945—1

Rower do sprzedania niedrogo Juljusza 18, m. 37. 1642—3-1

Wózek dziecinny sportowy w dobrym stanie kupię. Wiadomość: Cegielniana № 10, m. 17. 1909—3-1

Skradziono w m. Dąbiu, pow Kolskiego, w nocy 17 b m. dwa źrebaki dwuletnie, maści gniadej, ogiera i kobyłkę, z gwiazdką na głowie i grzywy krótko ścięte, wzrostu średniedniego Nagrody 2000 mk. za wykrycie. Wańkiewicz. 1890—4-1

W niedzielę lub w poniedziałek została zgubiona legitymacja cukrowa za nr. 432, tal. nr 503. Proszę o doręczenie według adresu załączonego na legitymacji. 1917—2-1

Z powodu wyjazdu zakład fotograficzny w dobrym punkcie, bezzwłocznie do sprzedania. Łaskawe oferty składać proszę w admin. „Godziny" pod lit. „A B." 905—3-1

Zajmują się stale lub dodatkowo sprzedażą książek i pism z T-wa „Czytaj", uzyskuje się pewne utrzymanie i zaszczytne zajęcie. Również zakładanie księgarń i czytelń w miasteczkach i większych wsiach także jest korzystne i pożądane. Informacji udziela T-wo „Czytaj" Łódź, Piotrkowska 93. 1743—7-1

Zdolny stelmach, znający dobrze stolarstwo, poszukuje posady na prowincję. Oferty sub „S. A." do admin. „Godziny" 1929—3-1

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania encyklopedia w polskim i niemieckim języku, maszyna do szycia i różne meble. Zakątna 47, m. 16, u A. Ciasiorkiewicza. 1919—2-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Marty Biernarut, na 4 osoby. 1911—1